Nr. 269 Kraków, czwartek 22 listopada 1928 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 396 Telefon Administracji 310 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50 Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Co się mówi, a co się myśli

Trzeba umieć czytać nietylko słowa, lecz i treść, aby wydobyć prawdziwy sens z tego, co się w poniedziałek mówiło na sejmowej komisji budżetowej. Mówili p. prof. **Krzyżanowski** jako generalny referent budżetu, p. minister skarbu **Czechowicz** jako twórca i z urzędu obrońca tego budżetu, mówił szereg posłów, a w pierwszym rzędzie opozycyjnych.

I co z tych mów wynika, jeżeli rzecz uwolnimy od balastu słów, a wejdziemy w ich sedno? Prof. **Krzyżanowski** jest człowiekiem wysokiej kultury i czystego charakteru, a jako polityk kieruje się przedewszystkiem uczciwością, nie zaś przynależnością partyjną. Jako członek partji rządowej i z jej ramienia generalny referent budżetu ma obowiązek bronić przedłożenia rządowego, ale jako ekonomista i uczony nie może ukryć braków, nie może upiększać tego, co piękne nie jest. Zupełnie też słusznie niektóre pisma w swych sprawozdaniach z posiedzenia komisji budżetowej podkreślają, że wywody prof. Krzyżanowskiego przyjmowano na ławach opozycji ze znaczącym uśmiechem, jak zwykle dobrze wychowani ludzie udają, że nie zwracają uwagi na kłótnie w rodzinie.

Prof. **Krzyżanowski** powiedział p. ministrowi skarbu wiele rzeczy, których ten po „swoim" referencie nie spodziewał się. Wszak **mowa ta była nietyle generalnym referatem, ile generalną krytyką budżetu i metod podatkowych wogóle!** Wystarczy jedno zdanie: **„zjedliśmy trzy pożyczki"** (poznańską, warszawską i śląską), to znaczy że około 170 miljonów zł. przeznaczonych na inwestycje poszło na konsumcję, na pokrycie ubytku w Banku Polskim, na pokrycie deficytu w bilansie handlowym. Dalej prof. Krzyżanowski wytknął **niezwykle u nas wysoką stopę procentową**, która zabija wszelką inicjatywę przedsiębiorczą, a w pierwszym rzędzie ruch budowlany, przypisując ten fakt złemu rozkładowi — nie absolutnej wysokości — podatków. Rozumie się, że prof. Krzyżanowski, poczuwając się do pewnego względem rządu obowiązku, zachowując jednak swe własne zdanie, pociesza się, że ten „niepokojący objaw", tj. wysoka stopa procentowa zniknie, ale — jak ostrożnie dodaje **— jeżeli dalsza polityka finansowa będzie odpowiednia.**

Tu właśnie zachodzi niedomówienie, zachodzi **sprzeczność między tem, co się mówi, a tem, co się myśli.** Czy polityka finansowa rządu będzie odpowiednia? Rząd, jak wiadomo, przedłożył Sejmowi trzy projekty podatkowe, względnie zmiany w trzech istniejących podatkach: **przemysłowym, gruntowym i majątkowym.** O ile pierwszy — niezupełnie — odpowiada potrzebie, o tyle drugi oznacza cofnięcie się wstecz. Wystarczy przeczytać, co „doradca finansowy" p. **Dewey** pisze o tym projekcie w swem sprawozdaniu za trzeci kwartał br. Ów rzeczoznawca amerykański z pewnością nie jest wrogiem rolników, a jednak pisze, że „dochody z podatku gruntowego są z powodu uprzywilejowania rolników (naturalnie wielkich, bo nawet średnio zamożni chłopi nie wchodzą w rachubę) stanowczo zbyt niskie". A stwierdza to p. Dewey na podstawie **obecnie** obowiązującego podatku gruntowego, podczas gdy **przyszły** wedle projektu rządowego ma być jeszcze niższy.

Generalny referent budżetu uważa też, że im większe są zyski przedsiębiorców, tem lepsze są zarobki pracowników. Dziwne to słowa w ustach prawdziwego znawcy stosunków gospodarczych! Prof. Krzyżanowski niewątpliwie czytał ogłoszone przed kilku dniami sprawozdanie bilansowe kilku **spółek akcyjnych** z branży metalurgicznej. Z tych sprawozdań wynika, **że niektóre spółki miały do 50% zysku w stosunku do kapitału akcyjnego, a** mimo to powszechnie wiadomo, — przynajmniej tym powinno być wiadome, którzy zajmują się zagadnieniami gospodarczemi, — że właśnie w przemyśle metalowym ostatnio było **najwięcej strajków i to na tle płac**, a niektóre z tych strajków zakończyły się uzyskaniem aż **5%** podwyżki. **Czy to ma być równomierność między zyskami przedsiębiorców a zarobkami pracowników: 5:50%?**

Dowiadujemy się dalej, że rząd dla uzyskania pieniędzy na podwyżkę płac urzędniczych przystąpi do **podwyższenia kolejowych taryf towarowych** obok już podwyższonych (od 15 sierpnia br.) taryf osobowych. Będzie to **typowa gospodarka przekładania z jednej kieszeni do drugiej:** co urzędnicy otrzymają przez 15-procentowy dodatek, zapłacą z nadwyżką wskutek **podrożenia wszystkich artykułów** bez względu na to, czy są przewożone koleją czy nie. Podobny stosunek zachodzi przy projekcie **podwyższenia podatku lokatorskiego.** Podatek ten, częściowo przeznaczony na alimentowanie ruchu budowlanego, ma być podwyższony w części przypadającej państwu z 2 na 6% — czyli że zapłaci go ludność miejska, a więc w części i urzędnicy albo z tej podwyżki, którą mają otrzymać albo z nowego **dodatku** kwaterunkowego — tak czy owak i urzędnicy i państwo znowu spowoduje **podrożenie życia.**

Z wyjaśnień p. ministra skarbu można też wysnuć wnioski, które wskazują na sprzeczność między słowami a prostą drogą myślową. Powiada p. minister, że dotąd nie wywoziliśmy **żyta**, ale na wiosnę wywóz się zacznie i na ten cel przeznacza się 365 tysięcy ton. Równocześnie jednak mamy i będziemy mieli deficyt w **pszenicy** w ilości stokilkanaście tysięcy ton i tę ilość będziemy musieli przywieźć. Czy taka „wymiana towarów" — najprymitywniejsza w świecie — jest konieczna? Czy p. minister, który zresztą sam przyznaje, że rząd w swej polityce zbożowej nieraz się omylił, jest tak święcie przekonany o nieomylności obliczeń statystycznych, że z lekkiem sercem puści na wiosnę, właśnie w czasie przednowku, nasze żyto zagranicę, aby za uzyskane stąd pieniądze kupić pszenicę?

Rozumie się, że p. minister nie mógł pominąć omówienia naszego **bilansu handlowego.** Miał co do tego silniejszą niż zwykle pozycję, gdyż za październik deficyt spadł o okrągło 30 miljonów, — to prawda, ale za minionych 10 miesięcy br. **deficyt wynosi już przeszło 800 miljonów!** P. minister stwierdza (rzecz zresztą znaną), że co do importu zależni jesteśmy od presji pewnych państw, z któremi mamy traktaty handlowe (Francja: perfumy i szampan; Włochy: pomarańcze). Na to naszem zdaniem nie pomogą żadne „ligi samowystarczalności gospodarczej", lecz tylko potrzebna zmiana polityki celno-handlowej; do tego zresztą Polska w Genewie się zobowiązała, ale zobowiązanie to wykonała przez — podwyższenie ceł — pod nazwą waloryzacji — o 30 i 70% od 15 marca br.

A najważniejsza rzecz, o której ani generalny referent ani minister skarbu, mimo że ich o to pytano, nie mówili: **przekroczenia budżetowe.** Nie są to drobnostki, gdyż wedle twierdzeń opozycji przekroczenia te wynoszą **setki miljonów.** Wprawdzie p. minister skarbu zapowiedział przedłożenie zamknięć rachunkowych za lata 1923—1925 i rychłe ukończenie zamknięcia za 1926, ale nie o te lata chodzi, lecz o lata 1927/28 i przeszło połowę 1928/29, gdyż w tych właśnie latach przekroczenia są olbrzymie i idą może nie w całości na rachunek obecnego **rządu**, ale z pewnością na rachunek obecnego **systemu** rządzenia. Nawet na tak proste i zrozumiałe żądanie, by rząd wniósł o kredyt dodatkowy, p. minister odpowiedział wymijająco, rzeczową odpowiedź da później...

Natomiast roztoczył p. minister przed komisją wspaniały transparent: nie trzeba poddawać się nastrojom pesymistycznym, nie grozi nam kryzys gospodarczy, są nadzieje na nową pożyczkę itd. Cóż z tego, kiedy z za tych słów pociechy i nadziei wylazi rzeczywistość ciężka i groźna: **dochodzimy do stu tysięcy bezrobotnych, nacisk drożyzny, brak środków obiegowych** — są to rzeczy, o których się nie mówi, ale o których dotknięci niemi ciągle myślą, nie mogąc znaleźć wytłumaczenia dziwnego dla nich faktu, że w poważnej dyskusji poważni mężowie rządowi o tem nie mówią.

Tow. posłowi Drowi Markowi życzenia z jego okręgu

Tow. posłowi Dr. **Zygmuntowi Markowi** z powodu jego mężnego, pełnego godności i powagi przemówienia w Sejmie przeciw poniewieraniu, przez najwyższego dostojnika w Państwie, godności Sejmu i posłów wybranych wolą polskiego ludu, składamy wyrazy czci i szacunku.

Wszystkim, którzy oszczerstwami, kalumnjami, lub plotkami usiłują wytworzyć atmosferę nieufności do tow. Dra **Marka**, oraz rozpętać w szeregach robotniczych niegodną walkę, wyrażamy pogardę i stawiamy ich pod pręgierz opinji ludzi uczciwych.

Tow. Dr. **Markowi** życzymy jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia i oświadczamy pełne swe uznanie za tyloletnią pracę, pełnioną zawsze z entuzjazmem, nawet w najcięższych chwilach dla Państwa i klasy pracującej, oraz nigdy nie słabnącą wiarą w zwycięstwo Socjalizmu i klasy pracującej, której od młodzieńczych lat jest niestrudzonym bojownikiem.

Nowy Sącz, 19 listopada 1928 r.

Koło miejscowe ZZK.
Komitet Powiatowy PPS,
Oddział TUR,
Organizacja Kobiet PPS.

Sowiecko-berlińskie fantazje

Zaczęło się w lecie z dalszym ciągiem w jesieni. W lecie, gdy marszałek Piłsudski bawił w Rumunji, prasa berlińska przynosiła wiadomości o rozszerzeniu sojuszu wojskowego polsko - rumuńskiego w duchu antysowieckim. Obecnie powtarza i wzmacnia szczegółami te wiadomości „Berliner Tageblatt" z powołaniem się na źródła sowieckie.

Wedle tych źródeł sojusz polsko - rumuński został pod wpływem Francji sprecyzowany. Obecność generała Leronda w Polsce i Rumunji miała właśnie na celu opracowanie szczegółów przyszłej kooperacji wojskowej polsko - rumuńskiej w razie wojny z sowietami. Chodzi o dwojaki rodzaj pomocy: w razie ataku sowietów na Rumunję Polska wyśle im na pomoc dywizję, która będzie operować pod komendą rumuńską; w razie wojny polsko - sowieckiej zostanie utworzona wspólna armja operacyjna polsko - rumuńska pod komendą generała francuskiego. Francja da swą pomoc w postaci wysłania floty na morze Bałtyckie. Dla ułatwienia operacyj ma być wybudowana kolej z Czerniowiec do jednego z portów rumuńskich na morzu Czarnem.

Wedle powyższych informacyj sowieckich via Berlin do frontu polsko - rumuńsko - francuskiego mają też zostać przyciągnięte Jugosławja i Węgry, a może i Bułgarja. Ponieważ Jugosławja wobec swych starych „sentymentów" rosyjskich nie zdecydowałaby się na czynne wystąpienie przeciw Rosji, pomoc jej ograniczyłaby się do transportów materjałów wojennych itp., przyczem za pieniądze francuskie ma w Jugosławji powstać fabryka broni i amunicji jako filja znanych fabryk Schneidra w Creuzot i Skody w Pilźnie.

Tyle powyższe informacje. Przypominamy, że gdy podobne pojawiły się w lecie br., nasze ministerstwo spraw zagranicznych potraktowało je tak, jak na to zasługują tj. jako fantazje bez żadnej realnej podstawy. Było to zrozumiałe ze względu na źródło, z którego te informacje wychodziły i ze względu na tylekroć ze strony urzędowej polskiej podkreślaną politykę pokojową. Wiadomo bowiem, że polityka sowiecka ciągle operuje straszakiem „drutu kolczastego", który Francja chce rzekomo utworzyć wokoło państwa sowieckiego, a rola strażników tego „drutu" ma przypaść Polsce i Rumunji, z któremi sowiety mają — według własnego twierdzenia niezałatwione porachunki.

Nie wiemy, czy z polskiej strony urzędowej nastąpi ponowne zaprzeczenie tych informacyj, które bądźcobądź wywołują zaniepokojenie swem uporczywem powtarzaniem się. Nie wątpimy, że informacje te są nieprawdziwe, jednak ciągłe ich powtarzanie może w niechętnych nam sferach, a tych jest niemało, wywołać pewne wrażenie; może wywołać wątpliwość co do naszych intencyj pokojowych. Teraz, kiedy Sejm obraduje, byłaby najstosowniejsza pora, aby bodaj w komisji spraw zagranicznych z autorytatywnej strony podkreślono, że Polska nie ma wobec sowietów żadnych zamiarów czy planów agresywnych, że w szczególności nie jest prawdą, jakobyśmy się poddali rzeczywistej czy zmyślonej polityce francuskiej przeciw sowietom.

Może się zdarzyć, że na grudniowej sesji Rady Ligi narodów sprawa ta w jakiejkolwiek formie wypłynie; lepiej więc byłoby uprzedzić wypadki przez stanowcze oświadczenie, że Polska prowadzi i dalej będzie prowadzić politykę pokojową.

* * *

Warszawa, 20 listopada (PAT). Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że informacje podane przez biuro Wolffa za prasą sowiecką o rzekomym planie uzupełniającym do polsko - rumuńskiego paktu gwarancyjnego z dnia 26 marca 1926 r. i zawierające szereg fantastycznych szczegółów wojskowych są **całkowicie zmyślone.**

Ustąpienie wojewody lwowskiego?

Mimo zaprzeczań obiegają w dalszym ciągu pogłoski o ustąpieniu wojewody lwowskiego p. Gołuchowskiego. Pogłoski te stoją w związku z ostatniemi zajściami lwowskiemi, których ofiarą padli starosta grodzki Reinlender i komendant policji Nowodworski. Jako następcę p. Gołuchowskiego wymieniają — naturalnie — wojskowego, mianowicie pułkownika Koca, obecnie posła z „jedynki". Pułkownik Koc zna teren lwowski, gdyż był tu szefem sztabu DOK.

Ruch spółdzielczy

OGÓLNOKRAJOWA KONFERENCJA SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW, PROWADZĄCYCH PIEKARNIE

W niedzielę dnia 18 bm. odbyła się w Częstochowie w sali obrad Rady miejskiej ogólna krajowa konferencja spółdzielni spożywców w sprawach piekarnianych, zwołana przez Związek spółdzielni spożywców Rz. P. Na konferencję przybyło 128 delegatów, reprezentujących 78 spółdzielni, prowadzących większe piekarnie, oraz 68 gości. Z ramienia władz przybyli przedstawiciele: ministerstwa spraw wewnętrznych, przedstawiciele województw: białostockiego, krakowskiego, kieleckiego, lwowskiego, łódzkiego, nowogrodzkiego, poznańskiego, poleskiego, stanisławowskiego i warszawskiego, dalej przedstawiciele min. spr. wojskowych, Związku rewizyjnego spółdzielni wojskowych i przedstawiciel Banku Gospodarstwa Krajowego. Również obecni byli przedstawiciele różnych organizacji społecznych. Do prezydjum weszli: Stawczyk z Częstochowy, Konopacki z Warszawy, Kluczka z Krakowa, Ziętalski z Łodzi, Karwat z Białegostoku i Andrzejewski ze Sandomierza.

Zjazd zagaił dyrektor Związku spółdz. spoż. p. J. Żerkowski, podnosząc, iż konferencja ma wielkie znaczenie gospodarcze. W imieniu min. spr. wewn. powitał zjazd p. Wojnowski. Przedstawiciel wojew. kieleckiego p. dr. Ostromilski podkreślał, iż piekarnictwo spółdzielcze zapewnić może unormowanie stosunków w tem tak ważnym dziale wytwórczym. W imieniu m. Częstochowy powitał zjazd prezydent miasta tow. Jarmułowicz, życząc mu owocnych obrad.

Referat o stanie piekarnictwa w Polsce wygłosił dyr. p. J. Żerkowski. Drugi referat pt. „Proces chemiczny przy pieczeniu chleba" wypowiedział p. W. Iwanowski, prof. politechniki warszawskiej. O organizacji produkcji w piekarniach zwykłych i mechanicznych referował p. J. Bugajski. Sprawy organizacji rachunkowości i kontroli w piekarniach referował p. J. Doliński. Jako ostatni punkt porządku obrad „piekarnictwo spółdzielcze i projekt zakazu pracy nocnej w piekarniach" przedstawił dyr. p. Żerkowski.

Referaty, które opracowane były bardzo starannie przy pomocy wykresów i tabel, wysłuchali zebrani z wielkiem zaciekawieniem, wyrażając w dyskusji, iż zrozumieli treść referatów, które piekarnictwu spółdzielczemu jako wskazówki służyć mogą za bardzo cenny materjał. Szereg mówców jednak wyraził swoje niezadowolenie z normalizacji przemiału, wskazując na trudności główne przy przemiale mąki pszennej, która w handlu prywatnym będzie przy użyciu różnych kruczków sprzedawana w typach starych, zaś spółdzielnie, stosując się do przepisów, będą zmuszone pracować w warunkach trudnych, gdyż naogół spożywcy wyrażają niechęć do pszennej mąki ciemniejszego typu.

Do punktu o zakazie pracy nocnej w piekarniach uchwalono następującą rezolucję: „Ogólnokrajowa konferencja piekarniana Związku spółdzielni spożywców Rz. P., stwierdza, że ruch spółdzielczy jako powołany do obrony interesów najszerszych mas spożywców, zasadniczo wypowiada się za zniesieniem pracy nocnej w piekarniach. Konferencja jednak z całym naciskiem podkreśla, że dopóki w kierunku zakazu pracy nocnej i zakazu sprzedaży pieczywa świeżego nie zostaną opracowane bezwzględne przepisy, gwarantujące całkowity zakaz pracy nocnej, zwłaszcza w piekarniach prowadzonych wyłącznie przez samych właścicieli piekarń, dopóty ruch spółdzielczy nie może wprowadzić zakazu pracy nocnej bez narażenia piekarnictwa spółdzielczego na dotkliwe straty materjalne".

W przekonaniu, że konferencja ta przyczyni się znacznie do dalszego rozwoju piekarnictwa spółdzielczego, zakończono obrady o godz. 5 popołudniu. W poniedziałek większa część przedstawicieli udała się do Katowic, celem zapoznania się z fabrykacją maszyn piekarskich, potrzebnych do mechanizacji piekarń. **T. K.**

Z Kas chorych

WYBORY DO RADY KASY CHORYCH WE LWOWIE. W sobotę i niedzielę odbyły się te wybory przy małym udziale uprawnionych. Na 60 mandatów z grupy ubezpieczonych otrzymały: lista sanacyjno-chadecka 13, **lista klasowych Związków zawodowych i PPS 36,** lista ukraińska 8, lista komunistyczna 3.

Wiadomości polityczne

STRESEMANN O NIEMIECKIEJ POLITYCE ZAGRANICZNEJ

W poniedziałek rozpoczęła się w Reichstagu dyskusja nad polityką zagraniczną Niemiec, zainaugurowana 20 minutowem przemówieniem ministra Stresemanna, który zaraz pierwszy od roku prawie zabrał głos w Reichstagu, by zobrazować sytuację zagraniczną Niemiec i scharakteryzować najważniejsze zagadnienia obecnej polityki zagranicznej Rzeszy. Stresemann w swem przemówieniu sformułował zasadnicze stanowisko w najważniejszych kwestjach polityki zagranicznej Niemiec. Oświadczył on z naciskiem, że przyjmuje całkowitą odpowiedzialność za wszystkie kroki w dziedzinie polityki zagranicznej poczynione przez Niemcy w ostatnich miesiącach i to nietylko pod względem formalnym, ale także na podstawie całkowitej zgodności poglądów. W głównej części swego przemówienia minister oświadczył, że pragnie omówić 3 zagadnienia stanowiące dziś naczelne problematy niemieckiej polityki zagranicznej, mianowicie kwestję **terytorjów okupowanych,** kwestję **rozbrojenia** i rozwiązanie **problematu reparacyjnego.** Co do ewakuacji, minister przypomniał, że rząd niemiecki przed zebraniem się plenarnego Zgromadzenia Ligi narodów zawiadomił zainteresowane rządy w drodze dyplomatycznej, że zamierza podjąć w Genewie kwestję reparacyjną w sposób oficjalny. Z tego powodu nie może przyznać słuszności tym głosom krytycznym, które wychodzą z założenia, że polityka Niemiec winna była zawsze przewidzieć niepowodzenie tego kroku, **nadszedł już bowiem czas, ażeby wyprowadzić sprawę ewakuacyjną ze sfery rozmów nieoficjalnych i poufnych i zgłosić do mocarstw okupacyjnych roszczenia zupełnie formalne.**

W sprawie rozbrojenia minister przyznał, że w opinji politycznej Niemiec wyrażane były w ostatnich czasach poważne wątpliwości oraz niepokój w związku z rokowaniami, jakie miały miejsce między dwoma partnerami paktu reńskiego tj. Francja i Anglją. Wątpliwości te odnosiły się nietylko do wpływu, jaki ten kompromis musiałby wywrzeć na kwestję ogólnego rozbrojenia, lecz także musiały się odnosić do dalej sięgających trosk co do możliwości **nowych konstelacyj mocarstwowych grożących dla Niemiec.** Niemcy oraz nikt na świecie nie mogą mieć nic przeciwko temu, aby ogólne rokowania o powszechne rozbrojenie poprzedzone były i przygotowane przez rokowania szczegółowe między danemi rządami, **które jednak musiałyby mieć na celu sprawę powszechnego rozbrojenia.**

Wkońcu przeszedł minister do sprawy **reparacyj,** określając ją jako sens i cel projektowanej konferencji rzeczoznawców tak, aby ostateczna decyzja rządów w sprawie całkowitego i ostatecznego uregulowania sprawy reperacyj opierała się na podstawach wolnych od politycznych punktów widzenia a wynikających z zapoznania dotychczasowych stosunków gospodarczych. Stresemann podkreślił dalej, że na podstawie procedury, jaka uchwalona została w Genewie dla utworzenia komisji rzeczoznawców, musiałaby być naprzód przeprowadzona dyskusja co do treści ewentualnych prac tej komisji. **Natomiast samo uregulowanie kwestji reparacyj jeszcze teraz nastąpić nie może.**

TAJNA SESJA PARLAMENTU EGIPSKIEGO

Donoszą z Kairo, że posłowie stronnictwa narodowego odbyli w sobotę tajne posiedzenie parlamentu egipskiego. B. premjer Nahas-pasza oświadczył, że zebranie odbyło się w myśl konstytucji egipskiej, wedle której parlament zbiera się automatycznie, jeżeli nie został zwołany przez króla na 3-cią sobotę listopada. Uchwalono votum nieufności obecnemu rządowi.

Międzynarodówka dziennikarzy

Międzynarodowy kongres dziennikarzy w Dijon (Francja) wybrał prezydjum na rok 1929 w następującym składzie: prezydent honorowy Lourdon (Francja), prezesem rzeczywistym Jerzy Bernhard, poseł do Reichstagu, naczelny redakt. „Vossische Zeitung" (Niemcy), wiceprezesami Dionesse (Belgja) i dr. Antoni Beaupre, prezes Syndykatu dziennikarzy krakowskich.

Katolicyzm a lud

Sekty polskie. — Dysputa wiedeńska

Na czele wczorajszego numeru podał „Głos Narodu" częściowy przedruk artykułu redaktora jezuickiego „Przeglądu Powszechnego" ks. Urbana, wymierzony przeciwko sektom. „Głos Narodu" usunął wstępne uwagi ks. Urbana, w których przyznaje on otwarcie, że legendą jest rzekome — bezwzględne przywiązanie Polski do Rzymu. Szlachta pochopnie przyjmowała „religijne nowinki w okresie Reformacji", a lud pozostawał wiernym katolicyzmowi **„przez prostą swoją bezwładność duchowa"**.

Obecnie właśnie wśród ludu szerzą się sekty. Mniejszą groźbą był marjawityzm. „Rodzima ta herezja — pisze ks. Urban — stworzoną została przez księży, uwikłanych w niezdrowy mistycyzm i wiarę w swoje szczególne powołanie do reformowania Kościoła"... „Gdyby zbuntowanych księży było nie 32, jak było w rzeczywistości, ale więcej, rozmiary odstępstwa wśród ludu byłyby zapewne także większe". Gorzej, — stwierdza ks. Urban — że teraz lud sam potrafi przyłączać się do takich sekt, jak baptyści lub badacze pisma świętego. Tu nie idzie on ślepo „za dotychczasowymi swymi księżmi, którzyby się zbuntowali przeciwko hierarchji kościelnej, ale opuszcza swoich pasterzy, uciekając pod obce znaki". Poczęści powtarza się to samo i ze „schizmą Hodura", jak ks. Urban nazywa „Kościół narodowy".

Pisarz jezuicki uważa, że sekciarstwu torują drogę „wpływy radykalne stronnictw chłopskich i robotniczych". „W gruncie rzeczy — podkreśla on — szersze masy i dzisiaj jeszcze odpadają od Kościoła tam tylko, gdzie były do tego przygotowane przez kogoś, a trwają gdzieindziej przy Kościele niezawsze dla świadomego i gruntownego przywiązania do dogmatu katolickiego, ale w znacznej części dzięki swej inercji (bezwładności) i tej okoliczności, że do nich wroga agitacja jeszcze **nie dotarła"**.

Słowem — pozycje korzystne Kościoła są tam, gdzie lud jest **nadal bezwładny duchowo, jak było... kilkaset lat temu** „w okresie Reformacji" — **w takich głuchych okolicach, do których** żadna nawet sekta nie dotarła.

Ks. Urban chętnie widziałby policyjne zakazy, ale ta opieka może zawieść, więc uznaje, że środki do zwalczania sekt „musi katolicyzm wydobyć z własnej głębi".

Tę część artykułu przedrukował „Głos Narodu". Recepty ks. Urbana zawierają i nieco krytyki dotychczasowych poczynań kościelnych. „Co się tyczy naszego popularnego piśmiennictwa religijnego, pisze, to grzeszyło ono przerostem **rozmaitych dewocyj"**... Zresztą nie tylko piśmiennictwo. „Może — ciągnie dalej ks. Urban — za mało pracuje się jeszcze teraz nad tem, by w ludzie katolickim wyrobić zamiłowanie do zagadnień zasadniczych w wierze, poprzestając na **łatwej, bo płytkiej dewocji**, która nie wytrzyma naporu błędu, kiedy się zjawi w pozorach umotywowanej prawdy".

Nie wiemy, czy kler wyrzeknie się szerzenia dewocji wśród ciemnych mas, gdyż tą dewocją jak mustrą utrzymuje je w dyscyplinie. Ale zawodnem niewątpliwie okazałoby się i oparcie pozycji katolicyzmu na dawaniu ludowi „gruntownej dogmatycznej nauki".

Polityczne nastawienie Kościoła katolickiego, — idące po linji wręcz przeciwnej niż dążenia ludu, zraża doń coraz bardziej lud miejski czy wiejski. A ci, którzy nie chcą się wyzbyć wiary, oglądają się za innem wyznaniem, gdzie nie czuliby się gorzej, niż kopciuszkami, bo nawet wyklinanymi!

* *

Wczorajsze depesze doniosły o oryginalnem w naszych czasach zebraniu w Wiedniu, na którem roztrząsano kwestję, czy socjalista może być katolikiem i odwrotnie. Na tem zebraniu tow. poseł Ellenbogen oświadczył, że jeżeli mimo skłonności religijnych — tysiące ludzi odpadają od katolicyzmu, to pochodzi stąd, że Kościół katolicki częstokroć nadużywa swej potęgi. Jeżeli spotyka się księży, którzy aprobują mord, którzy bronią niesprawiedliwości społecznej — to nie dziw, że ludzie odwracają się od Kościoła. Ale przy obustronnej tolerancji mogą ludzie wolnomyślni i religijni kroczyć razem w szeregach partji socjalistycznej.

Kapitalne było natomiast wystąpienie ks. prof. Ude z Gracu.

Oświadczył on, że uczyniono księżom zarzut, iż błogosławili broń. Ale broń tę wyprodukowali robotnicy.

Robotnik znajduje się pod przymusem wyrabiania nie tego, co uważa za użyteczne, lecz tego, co mu nakazują, ksiądz zaś nie jest zakontraktowany do święcenia wszystkiego, z czem się doń zwróca.

Zresztą błogosławienie narzędzi wzajemnego tępienia się ludzi — jest konsekwencją tego, że Kościół w przeciągu wieków całych nie zaszczepił na terenach swojego działania **elementarnej zasady chrystjanizmu** na punkcie ustosunkowania się wzajemnego bliźnich. Godło męki Chrystusa służy dziś nawet w kolorowych odmianach do oznaczania różnych gazów trujących — a pobojowiska ostatniej wojny światowej zawaliło 10 miljonów trupów... Niech ks. Ude, czy inny, spojrzy rzeczywistości w twarz, a nie wykręca się lichemi sztuczkami.

Ruch kolejarski

—o—

WIEC KOLEJARZY KRAKOWSKICH

Prezydjum zarządu Koła ZZK Kraków, korzystając ze sposobności, że prezes zarządu głównego ZZK tow. poseł **Kuryłowicz** zatrzymał się w przejeździe w Krakowie, wracając z wieców w **Rzeszowie** i **Tarnowie**, zaprosiło go celem odbycia zgromadzenia sprawozdawczego.

Zgromadzenie takie odbyło się w niedzielę 18 bm. w Domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej przy szczelnie zapełnionej sali.

Tow. Kuryłowicz w obszernym referacie zobrazował położenie materjalne pracowników kolejowych. Odnośny memorjał został panu ministrowi Kühnowi wręczony, w którym ZZK domaga się **jednomiesięcznej pensji i 60% poborów z tytułu podwyżki komornego**, jakoteż rozciągnięcia **dodatku mieszkaniowego** na wszystkich pracowników nieetatowych, wydania **pragmatyki służbowej**, oddzielnej **ustawy uposażeniowej, ustawy o Kasach chorych** itp.

Na przedstawione ustnie i sprecyzowane w memorjale postulaty p. minister odpowiedział, że **jakakolwiek poprawa jest wykluczona**, a on w imieniu rządu inaczej odpowiedzieć nie może.

Mowca wskazuje z podręczników przez sam rząd wydanych, a więc chyba miarodajnych, że nadwyżka w budżecie kolejowym wynosi blisko **pół miljarda złotych**, która powinna być użyta na podwyżkę płac pracowników, a używa się jej nie na inwestycje eksploatacyjne, lecz na budowę innych linij.

Mowca wskazuje, że ilość pracowników **zmalała**, a mimo tego wydajność pracy **podniosła** się blisko o 60%.

Kolejarze są szalenie pokrzywdzeni, a nadwyżki jakie wykazuje ministerstwo kolei są pieniądzmi zapracowanemi przez tychże. **Kolejarze nie żądają więc łaski ani jałmużny, ale to co im się słusznie należy.**

Po referacie wywiązała się rzeczowa i gorąca dyskusja, w której zabierali głos: koledzy **Graboś, Bator, kol. Małok** z Nowego Sącza, **Bobek, Adamczyk** i inni.

W wyniku przeprowadzonej szerokiej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

Pracownicy kolejowi stacji Kraków po wysłuchaniu sprawozdania prezesa Związku tow. posła Kuryłowicza uchwalają organom Związku pełne **wotum ufności** i domagają się od rządu i Sejmu załatwienia wszystkich postulatów ekonomicznych wysuniętych przez ZZK.

Zebrani postanawiają twardo stać **w szeregach ZZK** i oświadczają, że wszelkie ataki na Związek odeprą z całą stanowczością. Zebrani potępiają rozbijaczy solidarności robotniczej.

Zebrani z całą stanowczością potępiają rozbijaczy klasy pracującej z grupy p. Jaworowskiego i jego zwolenników.

Zebrani w całości **akceptują taktykę obecną PPS i Centralnej Komisji Związków Zawodowych.**

Zebrani przesyłają towarzyszowi posłowi dr. **Zygmuntowi Markowi**, wicemarszałkowi Sejmu, wyrazy serdecznego współczucia i życzą mu jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono imponujące zgromadzenie.

—ooo—

ADAM POLEWKA

CUD

Ruzin drgnął. Oczy jego niespokojnie obiegły twarz doktora, badając każdy rys.

— Nie. Wątpię, żeby to było oszustwo.

— Ja także w to wątpię — mówił doktor w zamyśleniu.

Właściciel zajazdów i hotelu odetchnął z ulgą.

— Widzi pan — ciągnął uczony — człowiek, któryby coś podobnego zrobił, dajmy na to przy pomocy lampy projekcyjnej, musiałby być rzadkim okazem zupełnego wyzwolenia z osadów społecznych, jakie na dno ludzkiej duszy opadają na skutek wychowania i samego faktu życia w społeczeństwie. Trzebaby takiego człowieka wychować w izolacji od społeczeństwa, albo też musiałby on rzetelnem wypracowaniem w sobie nowych stanów psychicznych przezwyciężyć nałogi duchowe. Bez trudu, po dorobkiewiczowsku osiągnąć tego nie można. Dorobkiewicz duchowy musiałby tu skończyć bankructwem. Znam tragedje wielu tanich wolnomyślicieli. Pomimo, że nie igrali z ogniem sił ukrytych w zaułkach podświadomości, pomimo, że w stosunku do tych rzeczy przyjmowali tylko maskę obojętności, przecież łamali się niejednokrotnie. Zdawało im się, że zburzyli w sobie Bastyllę przesądów i nałogów, a w gruncie rzeczy jak pijani demolowali tylko sprzęty. Pozostawała potem pustka. A dusza nasza nie znosi pustki. Horror vacui! Koniecznem staje się umeblowanie naszego wnętrza nowemi pojęciami z dębiny dogmatów. A jeśli tych nowych mebli brak, drzwiami i oknami pchają się stare graty i pod ich stosem grzebie człowiek cały swój spokój duchowy. Nałóg duchowy można przezwyciężyć tylko wypracowaniem nowego nałogu duchowego. Potwierdza tę prawdę życie codzienne. Ludzie, którzy nie są religijni, są przeważnie zabobonni. Dlatego właśnie dorobkiewicz duchowy, pozbawiony tej wewnętrznej odporności, musiałby drogo zapłacić za taką igraszkę. Niech pan pomyśli — nużby ktoś naprawdę odzyskał zdrowie, a wtedy...

— Tego chyba nie będzie. Wypadki dotychczasowe lekarsko nie są zbadane.

Ruzin całą siłą dławił w sobie niepokój. Głos mu drżał lekko.

— Wypadki istotnego odzyskania zdrowia w ekstatycznem podnieceniu są całkiem możliwe. Dlatego właśnie taki cudotwórca nie wytrzymałby.

Ruzin zwiesił głowę.

— A możeby wytrzymał — mruknął ponuro.

Szli chwilę w milczeniu. Las kończył się i zbierał z szosy cienie ostatnich drzew. Tuż z za pni dwóch sosen, wybiegłych ku drodze, zaczernił się ogromny, misyjny krzyż.

— Wypracowanie w sobie wyzwolenia od nałogów duchowych to mozolna orka własnej duszy — kończył doktor głośno nieme rozmyślania.

Przystanęli pod krzyżem. Ruzin podniósł rękę do kapelusza i nie uchylając go, opuszczał ramię wolno, jakby kulą ołowianą obciążone.

Doktor popatrzył mu w oczy. Gdyby nie był zajęty tylko naukowym zapałem stwierdzenia postawionej tezy, byłby w oczach Ruzina dostrzegł piekło udręki.

— Dlaczego pan nie zdjął kapelusza?

Oczy Ruzina umknęły w pola. Niechętnie wymruczał odpowiedź.

— W innym celu podniosłem rękę.

Doktor zaśmiał się.

— No — a jabym twierdził, że w tej chwili odegrała się w panu próba przezwalczenia nałogu duchowego. Pan chciał i nie chciał pokłonić się krzyżowi. Pan na miejscu takiego cudotwórcy nie wytrzymałby. Musiałby się pan załamać.

Ruzin czoło tarł dłonią, jakby chciał zetrzeć z pod czaszki oponę ciemnych myśli.

— Powiedz pan — po co są religje na świecie?

Banalne pytanie kryło w sobie jaskrawy krzyk udręki. Doktor otrząsnął się z naukowego transu i spojrzał badawczo na Ruzina. Chłodną rozwagą zmroził na wargach pytanie, które chciał zadać towarzyszowi, pytanie nieobliczalne w następstwa. Podniósł dłoń ku oczom, wpatrując się w nią bacznie, jakby na niej badał pytajnik postawionej przez Ruzina kwestji.

— Odpowiem panu słowami jednego ze starożytnych autorów: Bóg jest największą pomocą, jakiej człowiek udziela człowiekowi — mówił patrząc poprzez Ruzina w dal, jakby w pogoni za cieniem wypowiedzianych słów. Nagle ocknął się z zamyślenia.

Fala zadumanych myśli odpłynęła ku krańcom horyzontu. Sięgnął po zegarek. W domu pewnie oczekiwał go przyjaciel. Pożegnał się i szybko ścinał drogę krajem lasu.

Ruzin wtulił się w cień sosny tuż pod pień. Z ulgą patrzył na malejącą w oddali sylwetkę doktora. Przez chwilę kąpał oczy w promiennym ukro-

Z życia robotniczego

SZYKANY W FABRYCE „ISKRA I KARMAŃSKI"

Znana ze strajku majowego czytelnikom „Naprzodu" fabryka „Iskra i Karmański" w Krakowie od dłuższego czasu stosuje wobec robotnic i robotników bezprzykładny teror. Właściciel fabryki p. Chyżewski, nie mogąc znieść organizacji robotniczej, która lojalnie zachowuje się wobec fabryki, rozpoczął masowe usuwanie z pracy członków Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego. Dotychczas zredukowano 40 osób, w tem delegatów i większość robotników, którzy pracowali po kilka lat w tej fabryce. Ponadto różni naganiacze fabryczni w niesłychany sposób dokuczają członkom Związku. Rewidentka Michałowa szczypie podczas rewizji robotnice, wymyśla i wydrwiwa. Przeciwko temu bezprzykładnemu postępowaniu z robotnikami Związek wniósł protest i zażądał cofnięcia redukcji. Ponieważ dyrekcja fabryki nie uczyniła zadość żądaniu Związku, przeto Związek odniósł się do inspektora pracy o interwencję.

NIEUDAŁY SJONISTYCZNY WIEC URZĘDNIKÓW I HANDLOWCÓW W KRAKOWIE

Na ostatnią niedzielę zapowiedziało koło żydowskich pracowników umysłowych „Awodah" wiec żydowskich urzędników i handlowców z referatem posła Hellera na temat społecznej i prawnej pozycji urzędnika i handlowca żydowskiego. Na wiec ten przybyli tłumnie pracownicy umysłowi bez różnicy wyznania ze Związku zawodowego pracowników umysłowych (Sławkowska 6), zastali jednak drzwi zamknięte. Gdy inicjatorzy wiecu spostrzegli tłumną obecność członków klasowego Związku, odwołali wiec, powołując się na nieprzybycie referenta. Nie pomogły żądania, aby wiec rozpocząć bez wyznaczonego referenta, którego zastąpić usiłował referent przeznaczony przez Związek z ulicy Sławkowskiej, sjoniści wiecu odbyć nie chcieli. Wobec tego zebrani udali się do lokalu klasowego Związku przy ul. Sławkowskiej 6, gdzie odbyło się zebranie członków tego Związku i zaproszonych przez nich gości. Sala zapełniona była urzędnikami i handlowcami, zwłaszcza tymi ostatnimi. Zebranie zagaił i przewodniczył tow. **Erlich**, referował o położeniu gospodarczem i ustawowem pracowników umysłowych oraz o znaczeniu i działalności Związku klasowego z ulicy Sławkowskiej, wygłosił tow. **M. Statter**. Mowca po omówieniu braków w ustawach, odnoszących się do pracowników umysłowych, w szczególności w odniesieniu do handlowców, **przeciwstawił się tworzeniu wszelkich narodowościowych, czy religijnych związeczków**, obliczonych nie na akcję zarobkowe i ustawowe, ale na zakładanie placówek politycznych pod pozorem prowadzenia kulturalno-oświatowej pracy w kierunku uświadomienia sjonistycznego. W klasowym Związku grupują się natomiast wszyscy ludzie pracy umysłowej **bez względu na narodowość, wyznanie i zabarwienie polityczne.**

Jeżeli organizacja sjonistyczna pragnie wychowywać pracowników umysłowych w światopoglądzie nacjonalizmu żydowskiego a zapoznaje ich zawodowe i społeczne interesy, to niech ci obałamuceni pracownicy pamiętają o tem, **że gdzie idzie o interes kapitału żydowskiego, tam ci wielcy patrjoci i „uświadomieni Żydzi" idą ręka w rękę z kapitalistami polskimi, czy innymi. Ale biada żydowskiemu pracownikowi, czy robotnikowi, jeżeli on dla wspólnego interesu łączy się ze swymi kolegami pracy innej narodowości!** Z tym obłudnym frazesem walczy klasowy Związek z ulicy Sławkowskiej, który działalność swoją klasową rozszerza na czynną współpracę z klasowemi robotniczemi związkami, skupionemi w Centralnej Komisji w Warszawie. W dyskusji zabierał głos kol. **Wolaklewicz**, wskazując na to, że w walce o poprawę bytu i w dokształcaniu fachowem niema różnicy między pracownikiem polskim czy żydowskim i Związek klasowy nie czyni pod tym względem żadnych różnic.

Salwy śmiechu wywołały przemówienia przedstawicieli „Awodahu", z których jeden uskarżał się, że nie może dlatego w Związku przy ulicy Sławkowskiej przesiadywać, ponieważ brak w nim „atmosfery żydowskiej". Wkońcu zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję potępiającą związki partyjne i narodowościowe, a wzywającą do wstępowania do Związku klasowego przy ulicy Sławkowskiej.

IMPONUJĄCY WIEC DOZORCÓW DOMÓW W KRAKOWIE

W niedzielę 18 bm. przedpołudniem odbył się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego imponujący wiec dozorców domów. Na wiec przybyło około 1.000 osób, tak że duża sala Domu Robotniczego tylko z trudem zdołała pomieścić zebranych.

Wiec został zwołany przez organizację dozorców celem omówienia sytuacji wytworzonej przez kamieniczników przez zerwanie komisji polubownej w Inspektoracie pracy, powołanej do ułożenia warunków umowy zbiorowej na rok 1929. Drugim celem wiecu był **publiczny protest przeciwko niesłychanemu wmieszaniu się magistratu krakowskiego do zatargu pomiędzy dozorcami a kamienicznikami po stronie tych ostatnich.** Sprawa ta była już obszernie omówiona w „Naprzodzie".

Związek dozorców zaprosił na wiec drogą pisemną pp. przedstawicieli magistratu, starostwa grodzkiego, oraz przedstawicieli wszystkich związków właścicieli nieruchomości — **niestety nikt z powyżej wymienionych panów nie raczył się pofatygować na zaproszenie dozorców.** A szkoda! Byliby się tak pp. przedstawiciele władz jak i pp. kamienicznicy przekonali, że organizacja dozorców stanowi w chwili obecnej siłę, której lekceważyć nie wolno... w swoim własnym interesie przedewszystkiem...

Przemawiali na wiecu kolejno towarzysze: **Czarnecki, dr. Pelzling, poseł Z. Żuławski, Przybyś, dr. Rosenzweig, Murzyn** i **Jedynak**. Przewodniczyli towarzysze: honorowy prezes związku W. **Wohnout**, prezes **Murzyn**, sekretarz **Jedynak** i członek Zarządu **Dytrych**.

W przemówieniach omówiono m. in. skandaliczną **sprawę z miejskim barakiem dla bezdomnych**, żądając rozpoczęcia przez gminę budowy nie „baraczku" dla 20 rodzin (na przeszło 1.000 rodzin bezdomnych) ale naprawdę wystarczającej ilości mieszkań robotniczych.

Tow. poseł Żuławski imieniem Centralnej Komisji związków zawodowych, a tow. Przybyś imieniem krakowskiej Rady związków zawodowych przyrzekli dozorcom krakowskim pełne poparcie ich akcji przez całą zorganizowaną klasę pracującą. Specjalny memorjał w sprawie umowy zbiorowej i stanowiska magistratu krakowskiego opracowany przez prezydjum związku i tow. dr. Pelzlinga, przedłoży tow. Żuławski w ministerstwie pracy.

Wiec wywarł na zebranych potężne wrażenie.

STRAJK METALOWCÓW W CHRZANOWIE

Jak już donosiliśmy, z powodu odrzucenia żądań robotniczych przez dyrekcję fabryki lokomotyw w Chrzanowie robotnicy byli zmuszeni rozpocząć strajk, który dotychczas jest całkowity i nadzwyczajnie spokojny. Robotnicy z ufnością wyczekują, mając to przeświadczenie, że ich solidarna postawa zmusi zarząd fabryki do przyznania ich ze wszech miar skromnych żądań.

Dyrekcja fabryki próbuje ogłoszeniami zastraszyć robotników i w ten sposób rozbić jedność. W poniedziałek pojawiły się ogłoszenia, w których dyrekcja stwierdza, że w myśl rozporządzenia prezydenta Rzpltej z dnia 18 marca 1928 roku, strajk ten traktuje jako rozwiązanie stosunku służbowego z winy robotników, wobec czego będzie uważać wszystkich robotników za zwolnionych itd.

Ciekawe stanowisko zajęła dyrekcja, która strajk chce uważać za rozwiązanie stosunku służbowego i ma nadzieję, że tą drogą zastraszy robotników. Robotnicy na takie wykręty nie dadzą się wziąć, bo mimo rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 marca 1928 r. strajk nie może być uważany za zerwanie stosunku służbowego, gdyż na to są osobne przepisy ustawy, regulujące kwestję wolności zrzeszań się robotników, zgromadzeń i strajków. Strajk ten jest wyłącznie wynikiem walki ekonomicznej i jako taki nie może wywoływać specjalnej ochrony fabryki przed tymże ze strony władz administracyjnych i bezpieczeństwa publicznego, gdyż organa te, a w szczególności ostatnie, mają dbać wyłącznie o spokój i bezpieczeństwo publiczne, a nie wtrącać się w sprawy wewnętrzne tej walki i organa te nie powinny utrudniać robotnikom działalności nadzorczej nad całością strajkujących.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

---

pie, co wlewał się w las przez szczeliny i wyłomy w gałęziach. Uczuł lekki, ale drażniący ból pod czaszką. Ciężar czyjejś dłoni z ołowiu na mózgu. Biały żar czerwienieje w oczach. Całkiem jak w tę noc, w którą ona czuła taką trwogę przed pieniądzmi. On wtedy żył pożądaniem majątku. Jakże mogło być inaczej, gdy dzień za dniem odchodził z szelestem kartek szkolnego podręcznika, gdy dzień od dnia różnił się liczbą stronicy. W dodatku każde rano witało go kpinami uczniaków. Bali się go i przedrzeźniali, drwili z „małpy". Nikt go w szkole nie lubił. Do ludzi szczęścia nie miał. Śmiało się ono do niego w interesach : zrze, ale nawet najbliżsi przechodzili obok niego jak przechodzień obok przechodnia. Nikt go nie kochał. Nawet matka od lat najmłodszych spychała na szary koniec. Kochała go ona jedna. Córunia. Bóg raczy wiedzieć, dlaczego. Dobra, czarnobrewa osmętnica. Przywiązał się do córki zwierzęcą miłością. Patrzył w nią, jak patrzy buldog w twarz pana. Zdawał sobie nawet z tego sprawę. Miała nad nim przemożną władzę, bo go kochała. Ona jedna. Oluchna. Nie znała się coprawda na wartości pieniądza, ale po to trza iść do życia na naukę. Poza córką ludzie istnieli, o ile byli potrzebni. Ożenił się z ś. p. z Kańskich Ruzinową (klepsydra z palmą męczeńską na czarnym krzyżyku), bo przecież żona potrzebna. Zresztą nic go więcej z nią nie łączyło, prócz chwil, kiedy owłosionem ramieniem obwijał jej białą szyję. Nigdy nie starał się rozumieć smutku czarnych oczu ani słów milczących na łagodnie uśmiechniętych wargach. Umiała dobrze gotować, w czystych niebieskich garnkach i nie wlokła za sobą zapachu kuchni. Gospodarna, oszczędna, cicha i łagodna żona. Prawdziwa żona. Nie taka, jak ta druga — Stacha. Czarne oczy zmarłej żony przeciskały się ku źrenicom Ruzina poprzez czerwień wirującą przed oczami. Po latach poczuł coś w rodzaju żalu, że człowiek w tamtej kobiecie przeszedł obok niego, jak przechodzień obok przechodnia. Odeszła cicha, bez krzyku i tylko oczy Oluchny, patrzące na niego z wyrzutem, przemawiały w jej imieniu, w imieniu ś. p. z Kańskich Ruzinowej. Znowu myśli jego, jak wyciągnięte ramiona pobiegły ku córce. Patrzyły w niego teraz jej oczy — Oluchny. Takie same, jak zmarłej żony, a przecież inne. Inne, bo kochające. Tylko blask w nich mętniał, jakby ze źrenic wycofywało się słońce. Strach ujął w lodowatą dłoń serce Ruzina. Boże — tylko nie to! Jeszcze trzeba sprowadzić tego sławnego okulistę.

Przekartkował w pamięci dni, z przed siedmiu lat, z których jeden drżał z obaw takich samych, jak te dzisiejsze.

Oto żółte światło lampy naftowej tłustą żółcią rozlewa się po pokoju. Po zeszycie ucznia biega pióro skąpane w czerwonym atramencie. Rozbiegają się czerwone słowa i znaki po białej karcie. Co kilka minut łamie się naprężony kark i głowa leci wprzód nagłem kiwnięciem. Prostują się z trzaskiem zwaliste barki i usta w poziewaniu łykają zadymione powietrze.

— Niech djabli wezmą takie życie — mną wargi przekleństwo. Jeszcze trzydzieści zeszytów trzeba poprawić. Nauczycielski chleb. Suchy piach kłuje powieki. Światło coraz czerwieńsze. Zdrętwiały palce, ściskające oprawkę. Ręka posuwa się coraz leniwiej.

— Przeklęty chleb. Pieniądze mieć — pieniądze.

Grube i tępe palce poczęły liczyć niewidzialne banknoty.

— Pieniądze — pieniądze — pieniądze.

Pozłocone płony, dziesiątki, setki i tysiące niewidzialnych banknotów. Czuje w palcach ich radosną, szeleszczącą prężność. (O ileż szczęśliwszym był wtedy, niż dzisiaj!)

Pieniądz. Ku niemu sterował. Był brzydki i opechnięty przez ludzi. Z czegóż więc ukuć okrzyk: „jestem!", jeśli nie z wszechmocnego złota?

Palce liczą niewidzialne banknoty. (Pamięta tę noc doskonale). Z marzeń budzi go szelest kroków i szept słów.

— Czemu nie śpisz jeszcze — tatusiu?

Ani nawet nie słyszał, kiedy weszła przez drzwi. Córunia. Oluchna. Roztajały w nim zimne, złote plany. Ciepłe, dziewczęce ramiona zarzuciła ojcu na szyję i patrzy mu w oczy z troską i łagodnym uśmiechem czarnych źrenic.

— Zimno tu — Oluchna. Okno otwarte. Idź spać.

— Przecież okryłam się.

Czarna główka wcisnęła się w ramiona. W dwa różane skrzydła. Obciąga dokoła siebie czerwoną kołdrę. Patrzy w niego dobrą twarzyczką okolem czarnych włosów ocienioną.

— Pieszczocha z ciebie. Przecież już szesnaście latek — dziewczyno.

— Chciałabym rosnąć bardzo wolno. Coś mi mówi, że będzie mi źle, jak dorosnę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd gospodarczy

—o—

DYREKCYJNA RADA KOLEJOWA

Dnia 19 listopada odbyło się w dyrekcji kolei państwowych w Krakowie posiedzenie dyrekcyjnej Rady kolejowej pod przewodnictwem prezesa inż. Karola Barwicza z udziałem odnośnych pracowników kolejowych, a w obecności 20 członków tejże Rady. Otwierając posiedzenie, przedstawił przewodniczący na wstępie obecny stan sprawy dla Krakowa specjalnie ważnej, a mianowicie sprawy **rozbudowy stacji kolejowej w Krakowie.** — W szczególności dał wyraz tej okoliczności, iż skutkiem niezatwierdzenia dotąd przez ministerstwo komunikacji szczegółowego projektu, a przedewszystkiem niezadecydowania, gdzie ma być usytuowaną nowa parowozownia, **nawet wykupno gruntów dotąd nie nastąpiło.** W dalszym ciągu przedstawił przewodniczący wyniki prób, jakie poczyniła dyrekcja kolei państwowych w Krakowie z wagonami motorowemi, które wykazały, że kwestja ta stanowi jeszcze problem do rozwiązania, ale już dzisiaj można stanowczo powiedzieć, że **używanie wagonów motorowych na dalekie** przestrzenie oraz na głównych liniach — **nie** jest wskazane. Na posiedzeniu poruszono cały szereg spraw z dziedziny ruchu, budowy i służby handlowej na kolei, dotyczących już to samego miasta Krakowa, już to całego obszaru lub innych miejscowości w obrębie krakowskiej dyrekcji. Między innemi uchwalono jednomyślnie z całym naciskiem dać wyraz potrzebie **budowy linji kolejowej Nowy Sącz - Szczawnica - Nowy Targ,** która to budowa miałaby znaczenie nie lokalne, lecz z uwagi na Pieniny, oraz zdrojowisko Szczawnica stanowiłaby interes dla całego obszaru Rzeczypospolitej. Wnioski uchwalone na tem posiedzeniu załatwi dyrekcja kolei we własnym zakresie, względnie przedłoży ministerstwu komunikacji wedle kompetencji do rozpatrzenia.

CŁO PRZYWOZOWE NA PSZENICĘ

Warszawa, 20 listopada (PAT). Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów prof. Bartla posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem załatwiono cały szereg spraw bieżących. M. in. przyjęto wniosek ministra rolnictwa w sprawie **wprowadzenia ceł przywozowych na pszenicę** w wysokości 15 zł. od 100 kg. oraz wniosek ministra komunikacji w sprawie sprzedaży konsorcjum rumuńskiemu 100 parowozów z inwentarzem PKP.

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 40—45 gr., mleko niezbier. 1 litr 55—60 gr., śmietanka słodka 1 litr 80—85 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł. masło zwycz. 1 kg. 7—7'20 zł., masło deser. 1 kg. 8'40—8'60 zł., ser krowi 1 kg. 1'30—1'40 zł., jaja kopa 15'80—16 zł., jaja szt. 27—28 gr., kury szt. 5—8 zł., kurczęta para 4—8 zł., kaczki żywe szt. 4—6 zł., kaczki bite szt. 3—5 zł., gęsi żywe szt. 8—12 2zł., gęsi bite szt. 7—10 zł., indyki szt. 10—14 zł., bażanty szt. 6—7 zł., zające w skórze szt. 6—7 zł., zające bez skóry szt. 4—5'50 zł., jabłka kraj. kompot. 1 kg. 50—70 gr., jabłka stołowe 1 kg. 0'80—1'40 zł., gruszki kraj. kompot. 1 kg. 60—80 gr., gruszki deserowe 1 kg. 1—1'60 zł., ziemniaki 100 kg. 8—9 zł., buraki 1 kg. 20—25 gr., marchew 1 kg. 25—30 gr., cebula 1 kg. 40—50 gr., pietruszka 1 kg. 45—55 gr., pomidory 1 kg. 1'20—1'40 zł., selery 1 kg. 45—55 gr., włoszczyzna 1 kg. 45—50 gr., chrzan 1 kg. 1'60—2 zł.

NIEMA POROZUMIENIA WĘGLOWEGO POLSKO-ANGIELSKIEGO

Warszawa, 20 listopada (PAT). W jednym z ostatnich numerów „Vossische Ztg." w depeszy z Londynu donosi, jakoby między przedstawicielami węglowymi Anglji i Polski w sprawie rozgraniczenia rynku zbyt dla eksportu węglowego w krajach nadbałtyckich i skandynawskich doszło do ostatecznego zerwania. Jak się dowiadujemy ze źródeł autorytatywnych, wiadomość ta jest absolutnie nieprawdziwa, gdyż od czasu kongresu, który miał miejsce w Londynie, **żadnych pertraktacyj między przedstawicielami Anglji i Polski nie było, a rozmowy,** które miały miejsce w czasie tego kongresu, zupełnie nie prowadzą do wysnuwania takich wniosków, jakie podaje „Vossische Zeitung".

KRONIKA

—o—

Kraków, 21 listopada.

SPRAWY MIEJSKIE. W dniu 19 bm. odbyło się pod przewodnictwem radcy miejskiego dr. Rafała Landaua, a w obecności prezydenta miasta inż. Karola Rollego i wiceprezydenta miasta dr. Ludwika Schneidra posiedzenie sekcji V i VI Rady miasta. Przewodniczący sekcji rm. dr. Rafał Landau poświęcił gorące wspomnienie żałobne śp. Janowi Godzickiemu, długoletniemu przewodniczącemu sekcji, wygłaszając przemówienie, którego sekcja wysłuchała powstawszy z miejsc. Po przystąpieniu do porządku dziennego załatwiono na posiedzeniu sekcji V szereg spraw przyjęć do gminy miasta Krakowa.

Na posiedzeniu zaś sekcji VI przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie magistratu o pomocy gminy w dożywianiu dzieci szkół powszechnych, ludzież pomocy gminy w zaopatrzeniu tejże młodzieży w odzież i obuwie. Następnie uchwalono wnioski magistratu w sprawie budowy zakładu dla zaniedbanej młodzieży oraz w sprawie utworzenia poradni dla matek. Wkońcu przyjęła sekcja do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności kolonij i półkolonij dla młodzieży krakowskiej w br.

OMYŁKA W ZAŻYCIU LEKARSTWA. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zduńską w Dębnikach, gdzie p. Marja K. żona urzędnika przez omyłkę zamiast soli karlsbadzkiej zażyła ałunu. Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka, pozostawił nieszczęśliwą opiece domowej.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO PRZECIWGRUŹLICZE prowadziło w bieżącym roku, podobnie jak i w poprzednich, **PÓŁKOLONJE DLA DZIECI.** Półkolonje te urządzone w parku Dra Jordana i w parku Podgórskim trwały od 2 lipca do 30 sierpnia, tj. przez 51 dni, nie licząc niedziel i świąt. Zgłosiło się do półkolonji 470 dzieci. Dzieci uczęszczające do parku Dra Jordana zbierały się o 8 rano w Rynku głównym, skąd odjeżdżały tramwajem do tegoż parku, a o 5 popołudniu wracały także tramwajem do Rynku; mieszkające bliżej gromadziły się wprost w parku. Dzieci z Podgórza przychodziły wprost do szkoły im. Sienkiewicza jako punktu zbornego i gdzie prowadzono kuchnię dla nich. W parku Dra Jordana prowadziły kuchnię Siostry ze Zgromadzenia Służebniczek NMP. Dzieci w półkolonjach bawiły się doskonale pod opieką wyszkolonych higjenistek i harcerzy oraz instruktora z YMCA, odbywały wycieczki w pobliskie okolice Krakowa, kąpały się 46 razy w Wildze i Rudawie, zaś w łaźniach miejskich zwłaszcza najmłodsze dzieci prawie co tydzień. Starsze dzieci uczyły się pływania przez 3 tygodnie w pływalni parku krakowskiego i przez 1 tydzień w YMCA, nauczyło się pływać 29 chłopców i 35 dziewcząt. Starsze dzieci odbyły 8 wycieczek pod kierunkiem fachowych przewodników w celu zwiedzenia osobliwości miasta.

Dzieci były badane przez lekarza miejskiego, stan ich był doskonały, nie było ani jednego przypadku zachorowania na chorobę zakaźną. Waga dzieci tak się przedstawiała: przybyło na wadze 436 dzieciom, ubyło na wadze trzem, pozostało bez zmiany 6 dzieci, nie ważono 75 dzieci.

Opłata od dziecka wynosiła 8 zł. miesięcznie, wpisowe jednorazowo 1 zł. Pełną opłatę uiściło niespełna 25 proc. dzieci, reszta a zwłaszcza komitety rodzicielskie korzystały ze zniżek. Zwolnionych zupełnie od opłaty było 48 dzieci. Koszt utrzymania 1 dziecka przy 3-razowem obfitem posiłku wynosił 88'7 grosza.

W dniu uroczystego zakończenia półkolonji w obecności zaproszonych gości rozdano 9 dzieciom książki do czytania jako nagrody grzeczności i pilności. Ponieważ mimo wszystko w półkolonjach tych dają się zauważyć braki i niedoskonałości w urządzeniach półkolonji, przeto Towarzystwo pragnie przystąpić niebawem do urządzenia stałej półkolonji na odstąpionych przez gminę miasta Krakowa 12 morgach lasu Wolskiego. Wybuduje więc cały szereg budynków, jak kuchnię, spiżarnię, mieszkania dla obsługujących półkolonje, werandy kryte, jadalnię, basen do kąpieli, tusze, boiska dla gier i zabaw, ogródki dla hodowli jarzyn i kwiatów.

WYBUCHŁ POŻAR W MAGAZYNIE MEBLI Romana Bąkowskiego przy ul. Wiślnej 3. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda znaczna, lecz nie ustalona. Przyczyna pożaru narazie nie stwierdzona.

AMATORZY GĘSI. Michał Sosenka, kupiec, zamieszkały przy alei Dembowskiego 2, zgłosił w policji, że skradziono mu z komórki 2 gęsi tuczne, wartości 50 zł.

Z sali koncertowej

—o—

Drugi poranek symfoniczny. — Akademja Zw. muz. pedag. — Kwartet Drezdeński.

Przedpołudniem. Najstarszy nasz zespół orkiestralny Polskiego Związku Muzyków, urządził II poranek symfoniczny. Spodziewaliśmy się, że koncert ten będzie bodaj w części oddaniem hołdu dla mistrza Schuberta, jednakowoż trudności w otrzymaniu materjału nutowego jak i też (całkiem słuszna) chęć zaznajomienia słuchaczy z niesłyszanemi jeszcze utworami, skłoniła kierownictwo do wyboru tego programu. Uczyniono też dobrze bo usłyszeliśmy parę nowych, bardzo ciekawych rzeczy. Jako pierwsze Berlioza Uwerturę „Benvenuto Cellini", będącą jednem z arcydzieł mistrza francuskiego o nadzwyczaj ciekawych barwach orkiestralnych, dalej Modesta Mussorgsky'ego genjalnego autodydakty muzycznego ojca impresjonizmu w muzyce dwa wyjątki z opery „Khovanchtchina" opracowany przez Rimskiego-Korsakowa, który kompozycji o wysokiej wartości muzycznej dodał barwną szatę bogatej instrumentacji. Anatola Liadowa 6 piosenek ludowych o religijnym i świeckim charakterze, krótkie czasem kilkudziesięciotaktowe miniatury, perełki formy i nastroju, prześliczne obrazki, malowane doświadczoną ręką subtelnego artysty. W końcu Hugona Alfvena: Rapsodję szwedzką „Midsommarvaka" w formie suity 3-częściowej, tematycznie opracowanej, tworzącej jedną nieprzerwaną całość. Utwór ten ma podłoże tematyczne wzięte z ludowych motywów tanecznych, opracowanych świetnie i ujętych w jedną, barwną, pełną życia i uczucia całość. Mimo wpływy Wagnera i Humperdincka ma ten utwór dużo pierwiastków oryginalnych, jak dowcipne pomysły instrumentacyjne, odmalowanie scen z życia wiejskiego i t. p. Wielką zasługą wydziału Związku z niestrudzonym orędownikiem dla sprawy symfonicznej w Krakowie p. Drem Lustgartenem na czele jest, że usiłuje przedstawić publiczności naszej młode siły polskie. I tak na tym poranku usłyszeliśmy naszego rodaka Karola Szretera, jednego z najznakomitszych pianistów młodej generacji, który odegrał koncert E-moll Chopina. Miękkie soczyste w pięknem piano, a dźwięczne w forte uderzenie, płynna perlista a przecież nie błyskotliwa technika, silny zmysł konstrukcyjny, odczucie rytmu i treści utworu, to cechy charakteryzujące tego sympatycznego artystę. Koncertem dyrygował p. Ignacy Neumark. Jeśli chcemy podać przykład na sugestywny wpływ kapelmistrza na orkiestrę, to mamy najlepszy dowód w tym wypadku. Jak zahypnotyzowany ulegał cały zespół każdemu ruchowi ręki kierownika, który całą duszą będąc przy swej pracy wydobył niezwykłą siłę i barwę dźwięku orkiestry. Wspaniały talent wychowawczy ten p. Neumark!

Popołudniu: sala Bołońskiego: Akademja Związku Muz.-Pedagogicznego ku uczczeniu 10-lecia Polski. Kierownictwo artystyczne leżało w doświadczonych rękach długoletniej prezesowej p. Ludwiki Grodzickiej, która złożyła interesujący program. Krótkie a treściwe przemówienie prof. Dra Jachimeckiego poprzedziło część muzyczną, w której wystąpili jako soliści: skrzypek p. Kozłowski, p. Zimmermanowa i Eibenschutzowa, grające na dwa fortepiany krakowiaka i Rondo Chopina z wielką dokładnością i muzykalnie, wreszcie nasza wybitna śpiewaczka p. Zboińska-Ruszkowska, zyskując silny aplaus od licznie zgromadzonej publiczności.

Wieczór: To co rano zaniedbano, zostało naprawione wieczór. Koncert poświęcony utworom kameralnym Schuberta. Wykonał je kwartet drezdeński. Starzy to nasi znajomi i, chcąc napisać o nich parę słów, trzeba dorzucić do pochwał, złożonych dawniej kilka nowych. Świetne zgranie piękne jednolite brzmienie, czysta intonacja zamaczona minimalnie sporadycznemi niedociągnięciami technicznemi, a przedewszystkiem wybitna muzykalność wszystkich artystów, cechuje ten kwartet. Przyłączył się jako piąty nasz znany czelista p. Ferdynand Macalik, zdołając w tym krótkim czasie świetnie opanować swój part i wczuwając się doskonale w całość zespołu. Na program wybrano trzy perły kompozycyj kameralnych Schuberta: kwartet A-moll (z roku 1824), pełen cichej melancholji i rozmarzenia; — kwintet C-dur na instrumenty smyczkowe pod koniec życia pisany; potężna kompozycja pełna śpiewności i nastroju romantycznego i w końcu najsłynniejszy może z kwartetów mistrza d-moll, zwany od tematu części drugiej, wziętej z pieśni pod tym samym tytułem „Der Tod und das Mädchen". Tak, jak drezdeńczycy to Andante zagrali z niesłychanie subtelnym ornamentem warjacji I skrzypiec na tle tematu pozostałych instrumentów, to było idealnie piękne.

St. Sch.

Marjan Rapacki mówić będzie w TUR o ruchu spółdzielczym

Tow. Uniw. Rob. w Krakowie (Sekcja Spółdzielcza TUR) urządza w niedzielę 25 bm. o godz. 5 popołudniu w wielkiej sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5. odczyt Marjana Rapackiego p. t.: Ruch Spółdzielczy. (1. Podłoże ekonomiczne. 2. Ideologja i praktyka. 3. Rozwój w różnych krajach i 4) Granice ekspanzji). Wstęp 50 groszy. Ze względu na prelegenta, który jest znawcą spółdzielczości w Polsce i ze względu na temat aktualny — Towarzysze i Towarzyszki powinni tłumnie zjawić się na niedzielnym odczycie.

KRADZIEŻ WÓZKA. Stanisław Cygan, robotnik z Pychowic zgłosił w policji, że w godzinach wieczornych skradziono mu z placu Szczepańskiego wózek ręczny wartości 80 zł.

OFENZYWA ZŁODZIEI NA BUDOWIE DOMÓW. Marjan Górecki, kierownik firmy dekorac. zam. przy ul. Sienkiewicza zgłosił w policji, że skradziono mu na budowie przy ulicy Garncarskiej narzędzia malarskie, wartości 450 zł. Jakóbowi Scheinowi, zam. przy ul. Dajwór 5 skradziono z budowy przy ul. Starowiślnej 66, 68 szyb wartości 150 zł. Jan Uliński, podmajstrzy murarski, zam. przy ul. Zamojskiego 51, zgłosił w policji, że skradziono mu z budowy przy ul. Wadowickiej z niezamkniętego baraku naczynie murarskie wartości 32 zł., zaś na szkodę Józefa Grzybczyka narzędzia wartości 10 zł. i na szkodę Franciszka Chaji narzędzia wartości 10 zł. Dochodzenia w toku.

—ooo—

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. Inż. Eugenjusz Tor, wiceprezes klubu wygłosi w piątek 23 bm. o godzinie 8-mej wieczorem odczyt na temat „Stan przygotowań do powszechnej wystawy krajowej w Poznaniu". Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę i jutro we czwartek dalsze przedstawienia malowniczej sztuki Bogusławskiego-Kamińskiego — „Krakowiacy i górale", zawsze równie gorąco przyjmowane przez publiczność.

TEATR REWJI „GONG" (ul. Rajska 12). Rewja aktualna „To są plotki" w wykonaniu Hanki Runowieckiej, Bolcia Kamińskiego i Nowosielskiego, konferencierka Belskiego i Pilarskiego oraz skecze „Wilk morski" i obrazek z meczu „Wisła"—„Makkabi", grana będzie dziś i codziennie dwa razy: o godzinie 7 i 9 wieczorem.

WIELKI KONCERT odbędzie się dziś we środę w sali Starego Teatru staraniem obywatelskiego komitetu w Krakowie na rzecz walki z gruźlicą w szeregach P. P. O wysokim poziomie tego koncertu świadczy łaskawy udział WP.: Egon Petri (fortepian), prof. Stanisław Mikuszewski (skrzypce), prof. Karol Skarżyński (wiolonczela), artysta opery Marjan Dymar Mikuszewski (śpiew), akompanjament prof. Stanisław Lipski, chór Cecyljański pod batutą ks. Herbardino Rizzi. Bilety w rozsprzedaży od 16 listopada br. w kasie Starego Teatru. Ze względu na olbrzymie zainteresowanie się i ograniczoną ilość miejsc należy zaopatrzyć się w bilety wcześniej.

ARTUR RUBINSTEIN wystąpi tylko jeden raz w bieżącym sezonie we czwartek 22 bm. w Starym Teatrze. Rubinstein jest nietylko pianistą, ale głębokim i wyjątkowym muzykiem, który umie wszystkie intencje kompozytora przelać w dźwięk swej natchnionej gry, umie wzruszać i budzić podziw.

VASA PRIHODA, fenomenalny skrzypek, który dzięki swemu wyjątkowemu talentowi, niesłychanej technice i bajecznej muzykalności zdobył już całą Europę i Amerykę, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 25 bm. w Starym Teatrze.

W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI NIEŚMIERTELNEGO MISTRZA FRANCISZKA SCHUBERTA odbędzie się w sobotę 24 bm. w wielkiej sali Starego Teatru uroczysty koncert pod protektoratem wojewody L. Darowskiego i Mikołaja Posta, posła Rzeczypospolitej austrjackiej w Warszawie, w wykonaniu najznakomitszych artystów wiedeńskich. Koncert poprzedzi prof. Dr. Józef Reiss prelekcją o Schubercie.

—ooo—

Z Polski

NOWA AFERA POBOROWA WE LWOWIE. Władze wykryły nową aferę poborową w Małopolsce wschodniej. Stwierdzono, że na terenie wojew. tarnopolskiego i stanisławowskiego wielu poborowych uchyliło się od służby, mimo warunków odpowiadających. Wdrożone dochodzenia ujawniły nadużycia na wielką skalę. Ponieważ krąg matactw poborowych zahacza również i o Lwów, śledztwo zogniskowano we Lwowie. Dochodzenia prowadzi lwowska żandarmerja, przy udziale lwowskiego wydziału śledczego. W ostatnich kilku dniach przeprowadzono szereg rewizyj i aresztowań na terenie wszystkich trzech województw. W aresztach policyjnych osadzono kilkanaście osób przeważnie studentów, w tem jednego z Tarnopola, jednego z Przemyśla, oraz czterech z Kołomyji. Niezależnie od tego żandarmerja wojskowa aresztowała kilku wojskowych, zamieszanych w tę aferę. Bliższych szczegółów narazie brak.

AFERA SZPIEGOWSKA W MAŁOP. WSCHODNIEJ. Z początkiem października br. żandarmerja wojskowa we Lwowie wpadła na trop szajki szpiegowskiej, która interesowała się specjalnie lotnictwem, a zdobywany materjał dostarczała sowietom. Zaobserwowano kilku osobników, którzy kręcili się po hangarach lotniczych, zawierali znajomości z obsługą hangarów, a specjalnie z urzędnikami wojskowymi zajętymi w kancelarjach, od których podstępnie, lub za wynagrodzeniem wydobywali materjały, traktujące o lotnictwie wojskowem. Przypadek odkrył istnienie szajki szpiegowskiej i teren jej działania. Mianowicie w Tarnopolu przytrzymano pewnego osobnika pod zarzutem włóczęgostwa. W czasie rewizji osobistej znaleziono kilka dokumentów dotyczących lotnictwa wojskowego oraz kilka fotografij płatowców i hangarów. Wdrożone dochodzenia wykazały, że szajka złożona z kilkunastu osób, działa na terenie trzech województw Małopolski wschodniej. Przeprowadzony w ścisłej tajemnicy wywiad oddziału politycznego żandarmerji wojskowej doprowadził do likwidacji tej szajki. Aresztowano kilkanaście osób, w tem kilku szeregowych, którzy za wynagrodzeniem dostarczali materjałów szpiegowskich. Aresztowano również podobno organizatora tej szajki, Włodzimierza Sorokę, który był już raz karany za szpiegostwo. Rozmiary szkód nie są wielkie. Na terenie Lwowa aresztowań dotychczas nie było.

UJĘCIE MIĘDZYNARODOWEJ SZAJKI HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM. Władze wpadły na trop międzynarodowej szajki handlarzy żywym towarem, która wywoziła z Polski młode dziewczęta do domów rozpusty w Ameryce Południowej. Doskonale zorganizowana banda rozpoczynała od ogłoszeń w pismach prowincjonalnych o „świetnych posadach dla młodych kobiet". Pierwszym zarzucaniem sieci na przyszłe ofiary zajmował się Stanisław Jankowski. On dawał do pism ogłoszenia i przywoził kobiety do Warszawy. Tu Jankowski ze swoją ofiarą szedł do umówionej kawiarni, gdzie spotykali się z „dyrektorem" ofiarującym posadę w „swoim magazynie. Zwykle kończyło się jednak na tem, iż pan ten mocno ubolewał, że niestety miejsce już zajęte, lecz może być doskonała posada na prowincji. Naiwna dziewczyna nie orjentowała się zupełnie, iż było to wszystko komedją i że spotkano się w cukierni poto, by ocenić „towar", przedstawiony przez Jankowskiego. Ofiary nie wypuszczano z rąk i wywożono ją z Warszawy przeważnie do Katowic, gdzie umieszczano ją u niejakiej Genowefy Zakrzewskiej. Policja aresztowała Zakrzewską. W Warszawie policja zaobserwowała na dworcu małego garbuska, który porozumiewał się z Jankowskim. Garbuska tego W. Korngolda, aresztowano w pociągu gdańskim, gdy wiózł do Gdańska trzy młode dziewczyny, które miały być wysłane za fałszywemi paszportami do Ameryki. Po aresztowaniu Korngolda i Zakrzewskiej, Jankowski uciekł. Policja jest już na tropie, taksamo jak i na śladach innych handlarzy.

SENZACYJNA KRADZIEŻ W POZNANIU. — Wielkie poruszenie wywołała sprawa kradzieży brylantów na szkodę właścicielki majętności Rogowo pod Krobią, Zofji z Zamoyskich Grocholskiej. W dniu 15 b. m. p. Grocholska przybyła samochodem do Poznania i zamieszkała w pokoju nr. 41, w hotelu „Bazar". Następnego dnia w piątek p. Grocholska o godz. 8 rano wyjęła z uszów duże kolczyki brylantowe wartości około 100.000 zł. i położyła je w swoim pokoju na stole. O godz 9 p. Grocholska wyszła do kościoła, zamykając pokój na klucz. Po powrocie wypiła u siebie kawę podaną przez kelnera i udała się do dentysty. Dopiero przed obiadem przypomniała sobie pozostawione kolczyki. W czasie nieobecności jej dwie pokojówki sprzątały pokój, a służący dał klucz do pokoi swemu pomocnikowi, który zmieniał dywaniki. Po powrocie p. Grocholska brylantów nie zastała. Zawiadomiona policja przeprowadziła rewizję, ale bez skutku.

100.000 ZŁ. NA POMNIK MICKIEWICZA. Rada miejska w Wilnie jednomyślnie uchwaliła dla upamiętnienia 10 rocznicy odzyskania niepodległości wyasygnować 100.000 zł. na budowę pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie.

WYPADEK SAMOLOTU POD TARNOWEM. W majętności ks. Sanguszki w Chyszowie skutkiem defektu motoru spadł samolot wojskowy. Po naprawieniu motoru samolot udał się w dalszą drogę.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA W JAREMCZU. Dnia 19 bm. o godzinie 16'20 na drodze Tatarów-Jaremcze wydarzyła się katastrofa automobilowa. Mianowicie auto prowadzone przez dra Rotha wskutek defektu kierowcy zjechało na bok i całym ciężarem spadło na tor kolejowy z wysokości 6 metrów. Jedna osoba została zabita a 3 odniosły ciężkie rany. Dzięki przytomności dróżnika kolejowego, który wstrzymał zbliżający się pociąg osobowy, katastrofa nie osiągnęła większych rozmiarów. Na miejsce przybył naczelnik wydziału drogowego województwa stanisławowskiego.

WYPADEK KOLEJOWY. W poniedziałek 19-go bm. wykoleiły się na szlaku Sieniawa—Raba Wyżna parowóz, wagon służbowy i pocztowy pociągu osobowego Nr. 6114. Rannych niema. Przyczyna niestwierdzona. Na miejsce wypadku wyjechała komisja dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

UCIECZKA WIĘŹNIA Z POCIĄGU W BIEGU. Koło stacji Juraciszki z pędzącego pociągu zdołał zbiec transportowany z Wilejki do więzienia w Siedlcach bandyta, skazany na 3 i pół lat więzienia. Timofiej Bondarow, który niedawno grasował na terenie powiatu wilejskiego pod różnemi nazwiskami. Bondarow był eskortowany wraz z innymi więźniami, odsyłanymi do ciężkiego więzienia. W chwili, gdy pociąg zbliżał się do stacjin Juraciszki, Bondarow, który był skuty z innym więźniem, udał się do ogólnej ubikacji. W drodze wyswobodził się z kajdan i dotarłszy do okna, pomimo że pociąg był w pełnym biegu, wyskoczył na plant. Pociąg wstrzymano natychmiast i policja zarządziła pościg, który jednak pozostał bez rezultatu.

—ooo—

Z zagranicy

POSTĘPY MEDYCYNY. „Neue Freie Presse" donosi, że lekarz wiedeński prof. Denk uzyskał niezwykle korzystne rezultaty w wypadkach infekcyjnych zatrucia krwi, gruźlicy, anemji, chorób gruczołów, raka itd. przez naświetlanie śledziony promieniami Röntgena. Naświetlanie pobudza organizm do wytwarzania komórek, rozmieszczonych po całem ciele, których funkcją jest unieszkodliwienie zarazków i substancyj trujących.

NĘDZA W KOWNIE. „Danziger Volksstimme" w artykule „W stolicy Waldemarasa" nazywa Kowno olbrzymią wsią i równocześnie miastem nieopisanej nędzy. Dalej autor stwierdza, że połowę mieszkańców Kowna stanowią Polacy i Rosjanie, wśród których tu i ówdzie znajdują się Litwini, drugą zaś połowę stanowią żydzi. Na każdym kroku uderza w Kownie oczy straszliwa nędza, ujawniająca się we wszystkich kołach ludności. Drugim objawem rzucającym się w oczy każdemu przybywającemu do stolicy Litwy, jest dyktatura wojskowego knuta, którą odczuwają wszyscy mieszkańcy Kowna bez różnicy narodowości.

PRZECIWKO FASZYZMOWI. W Genewie odbyło się wielkie zebranie protestacyjne, zwołane przez organizacje socjalistyczne, na którem przyjęto rezolucję, potępiającą faszyzm, jako wroga wszelkiej wolności i wzywającą robotników szwajcarskich do energicznego zwalczania wszelkiego rodzaju faszystowskich tendencyj.

CHOROBA LLOYD GEORGE'A. Lloyd George poważnie zachorował i musi leżeć w łóżku. Przebywa on w swojej posiadłości w Surray.

PODRÓŻ HOOVERA DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ. Prezydent Hoover odjechał specjalnym pociągiem do San Pedro. Odbędzie on podróż po Ameryce południowej. Przed wyjazdem prezydenta w żegnającym go tłumie znalazło się trzech osobników ze sztandarami komunistycznemi. Zostali oni aresztowani. Na jednym ze sztandarów komunistycznych widniał napis „Precz z imperjalizmem!"

ROZBICIE SIĘ OKRĘTU. Parowiec szwedzki „Malmos" rozbił się w pobliżu wyspy Ameland. Trzy osoby utonęły.

Sesja Rady Ligi narodów — w Berlinie?

Wiedeń, 20 listopada (PAT). „Neue Freie Presse" dowiaduje się rzekomo z dobrze poinformowanych źródeł, że koła dyplomatyczne rozważają obecnie plan zwołania sesji Rady Ligi narodów do Berlina, celem zaoszczędzenia ministrowi Stresemannowi, będącemu jeszcze rekonwalescentem, uciążliwej podróży do Genewy. Decyzja w tej sprawie zapaść ma, wedle „Neue Freie Presse", w przebiegu konferencji, którą minister Stresemann odbędzie w tygodniu przyszłym z sekretarzem generalnym Ligi narodów Drummondem.

Dyskusja budżetowa w komisji

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 listopada.

Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dalsza dyskusja budżetowa.

Poseł **Rybarski** (ND) uskarżał się m. in. na wzrost funduszów dyspozycyjnych, na masowa produkcję młodych emerytów, na brak ciągłości pracy w urzędach, wyrażając się równocześnie krytycznie o tem, że „wojsko staje się źródłem talentów administracyjnych".

Następnie polemizując z tow. **Zarembą**, na temat wielkich zysków przedsiębiorstw dowodził poseł Rybarski, że przykład przedwojennej Anglji i współczesnej Ameryki wykazuje jak dalece wysokie zyski przedsiębiorstw są korzystne dla robotników.

Tow. poseł **Czapiński** (przerywając wywody posła Rybarskiego) wskazuje, że przedwojenna Anglja i współczesna Ameryka są w wyjątkowej monopolowej sytuacji i tem się tłumaczy, że tamtejsza burżuazja dzieli się cząstką zysku z robotnikami, **ale trudno porównywać amerykańskiego robotnika zarabiającego dolara na godzinę np. z łódzkim robotnikiem zarabiającym 5 zł. dziennie!**

Poseł **Rybarski**: to prawda, ale chciałbym żeby tak było i w Polsce...

Tow. poseł **Czapiński**: Ja też!

Następnie po przemówieniu posła **Chądzyńskiego** (NPR) zabrał głos poseł **Rosmarin** (koło żydowskie) który wygłosił wielką tyradę przeciwko etatyzmowi, atakując przy tem ministra **Moraczewskiego**.

Tow. poseł **Czapiński**: Czy pan przemawia przeciwko rządowi, czy przeciwko ministrowi Moraczewskiemu?

Poseł **Rosmarin**: Rząd zaprzeczył już wywodom ministra Moraczewskiego, trzeba aby burżuazyjna część (?) rządu zajęła odpowiednie stanowisko.

W zakończeniu poseł Rosmarin wypowiada się przeciw zwiększaniu liczby urzędników państwowych.

Poseł **Dąbski** (Str. Chłopskie): Nie wszyscy jeszcze sanatorzy biorą pensje!

Następnie zabrał głos poseł **Dąbski** (Stronnictwo Chłopskie) i stwierdził, że Polska wychodzi z okresu hurra-megalomanji, gdy pewne sfery uważały za swój obowiązek bezkrytycznie chwalić wszystko co się w Polsce dzieje.

Omawiając wysokość budżetu stwierdził mowca że budżet wyrażający się cyfrą 2 miljardów 800 miljonów **jest za wielki** i że go **należy obniżyć** do 2 miljardów 500 miljonów. Przy tem pamiętać należy — mówił poseł Dąbski — że budżet nasz jest właściwie **deficytowy**, bo **brak w nim kilkudziesięciu miljonów dla kolejarzy i urzędników państwowych**. Poza tem w budżecie nic się właściwie nie zmieniło: po staremu największy jest **budżet wojskowy**, następnie budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, zaś **oświata i rolnictwo są traktowane po macoszemu**. W porównaniu z rokiem ubiegłym wydatki na wojsko **wzrosły o 73 miljony**, na sprawy wewnętrzne o 15 miljonów. Jest to zatem budżet **militarystyczno-administracyjny**.

Przechodząc do omówienia położenia gospodarczego stwierdza mowca **kryzys gospodarczy na całej linji**; świadczy o tem wysokość stopy procentowej i bilans handlowy. Co do tej ostatniej kwestji to ograniczenie importu jest bardzo trudne ze względu na traktaty, powiększenie eksportu także nie jest łatwe. Pozostaje tylko **eksport rolniczy**...

Minister skarbu Czechowicz potakuje.

Poseł **Dąbski**: Mimo potakiwań pana ministra realizacji tego eksportu nie widać.

W zakończeniu mowca podkreśla **izolację kredytową Polski**, która m. i. wywołana jest niepewnością stosunków politycznych w kraju.

— Moraczewski mówi jedno, Czechowicz drugie. Projekty konstytucyjne, afery pojedynkowe, walka rządu z Sejmem, różne wywiady, — wszystko to oddziaływa na stosunek zagranicy względem Polski. Trzeba wybrnąć z tego chaosu i zaprowadzić stosunki stałe.

Mowca zapowiada imieniem swego stronnictwa poparcie wszelkich wniosków oszczędnościowych i będzie głosował za budżetem **jeśli zostanie zmniejszony**.

Następne posiedzenie komisji jutro.

Obrady Sejmu

PPS zwraca się do marszałka Sejmu w sprawie sprzecz[n]ych z konstytucją konfiskat

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 listopada.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 4'15 popołudniu. Przed przystąpieniem do porządku dziennego tow. posel **Czapiński** imieniem PPS zwrócił się do marszałka Sejmu z prośbą o interwencję u rządu w sprawie skonfiskowania przez komisarjat rządu w Warszawie **interpelacji PPS**, przedrukowanej w „Chłopskiej Prawdzie". Konfiskata ta jest **pogwałceniem konstytucji**. Marszałek Sejmu tow. **Daszyński** obiecał zająć się tą sprawą.

Pierwszy punkt porządku dziennego, t. j. nowelę do ustawy o uwłaszczeniu czynszowników **odłożono**.

Następnie w trzeciem czytaniu przyjęto bez dyskusji ustawę o uzupełnieniu rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu karno-administracyjnem, poczem poseł **Langer** (Wyzwolenie) referował wniosek komisji administracyjnej w sprawie zmiany granic województwa poznańskiego. Z kolei Sejm wyznaczył posła **Hołyńskiego** (BB) na swego przedstawiciela w komisji skarbu narodowego, poczem na wniosek posła **Woźnickiego** (Wyzwolenie) postanowiono nie wydawać sądom posła **Stapińskiego**, następnie poseł **Łoś** (Piast) uzasadniał nagłość wniosku swego stronnictwa w sprawie działalności Banku Rolnego. — Przeciwko wnioskowi przemawiał minister reform rolnych p. **Staniewicz**.

Z ruchu socjalistycznego

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI POLEGŁYCH ROBOTNIKÓW W TARNOWIE

W niedzielę 18 bm. odbyła się w Tarnowie podobnie jak lat ubiegłych uroczystość ku czci poległych na ulicach miasta w roku 1923 robotników tarnowskich. O godzinie 3 popołudniu wyruszył olbrzymi pochód z Domu Robotniczego na cmentarz. Na czele muzyka kolejarzy, za nią sztandar tarnowskiego komitetu PPS, władze partyjne, liczne delegacje ze sztandarami, z Krakowa, Nowego Sącza, Rzeszowa i innych miejscowości, za tem w karnych szeregach organizacja **młodzieży**. Związki zawodowe i masy publiczności. Na cmentarzu grób poległych ubrany kwieciem i zielenią, oświetlony rzęsiście, u podstawy płonęły pochodnie. — Sztandar i delegacje ustawiły się obok pomnika. Tłumy robotników zaległy cmentarz. Muzyka kolejarzy odegrała marsz pogrzebowy, poczem chór robotniczy odśpiewał pieśń żałobna. — Pierwszy przemówił **tow. prof. K. Ciołkosz**, odczytując nazwiska siedmiu poległych bohaterów. Z kolei zabrał głos tow. **dr. Szumski**, poczem zagrała muzyka. Kiedy umilkły dźwięki muzyki, przemówił **tow. Z. Gross** z Krakowa. — Podczas uroczystości panował nastrój podniosły. Z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" rozchodził się tłum z cmentarza.

PRZEGLĄD LITERACKI

„SZTUKI PIĘKNE". Numer 10—12 rocznika IV za lipiec—wrzesień *1928 r.* pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się w handlu. Treść numeru: 1) Albrecht Dürer — napisał Władysław Kozicki; 2) Kolekcja Ignacego Korwin - Milewskiego — napisał Franciszek Klein; 4) Kronika artystyczna. Numer zdobi 48 reprodukcyj z obrazu St. Kamockiego „Szary dzień" i 20 jednobarwnych rotogiawjur z obrazów P. Michałowskiego, L. Löflera, J. Matejki, F. Strella, J. Kossaka, R. Kochanowskiego, A. Gierymskiego, W. Czachórskiego, J. Chełmońskiego, A. W. Kowalskiego, K. Pochwalskiego, J. Fałata, J. Stanisławskiego, J. Malczewskiego, J. Mehoffera i St. Masłowskiego. Cena tego potrójnego numeru 18 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, Wolska 19.

TELEGRAMY

—o—

Polepszenie w stanie zdrowia tow. posła dra Marka

Warszawa, 20 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Jak się dowiadujemy w stanie zdrowia tow. posła dra **Marka** nastąpiło pewne polepszenie. Chory odzyskuje świadomość.

—ooo—

KOMISJA REGULAMINOWA SENATU

Warszawa, 20 listopada (PAT). Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia senackiej komisji regulaminowej, która obradowała pod przewodnictwem senatora Januszewskiego, znajdowała się sprawa wniesiona przez sen. **Lubomirskiego**, dotycząca **sprzedaży jego prywatnej własności na rzecz ministerstwa spraw wojskowych**. Chodziło mianowicie o przydzielenie pewnej przestrzeni leśnej dla ćwiczeń artyleryjskich w Małopolsce. Komisja regulaminowa oparła się na **artykułach 22 i 37 konstytucji** i zaopinjowała, że dokonanie opisanej transakcji w drodze dobrowolnej sprzedaży **kolidowałoby** z wspomnianymi artykułami a przedewszystkiem z końcowym ustępem pierwszej części art. 22-go.

—ooo—

ZMIANA NA STANOWISKU AGENTA REPARACYJNEGO?

Wiedeń, 20 listopada (PAT). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, jakoby prezydent Hoover miał zamiar powołać agenta reparacyjnego Parkera Gilberta na sekretarza skarbu w miejsce Mellona.

Dziesięciolecie

—o—

W NADWÓRNEJ I BITKOWIE w dziesiątą rocznicę powstania Rządu Ludowego w Lublinie urządziła PPS uroczyste zgromadzenia.

Jak zwykle w Bitkowie manifestacja wypadła wspaniale. Robotnicy pracujący w przemyśle naftowym zorganizowani w klasowych związkach zawodowych, Polacy i Ukraińcy pojmują różnicę pomiędzy rządami ukoronowanych „pomazańców bożych" a republikańskiemi rządami państw powstałych na gruzach zmurszałych monarchij. — Wiedzą, że zapowiedziane przez Rząd Ludowy w Lublinie prawa ludu pracującego stały się zaczątkiem nowego życia dla proletarjatu i drogą do lepszego ustroju, do socjalizmu. To też referat tow. dra Starera przyjęto z entuzjazmem umacniającym wiarę w przyszłość promienną, do której dąży klasa robotnicza.

W Nadwórnej nie obeszło się bez pewnych zgrzytów. I tak na obchodzie 11 listopada usłyszeliśmy przed starostwem taką doskonałą mowę **endecką**, fałszowanie historji walki o niepodległość, do tego stopnia, że obecni na uroczystości legjoniści zgrzytali zębami, a po uroczystości nasi endecy wychwalali mowcę, że przecież miał odwagę mówić „prawdę". Haller, Rozwadowski i inni bohaterowie w uniesieniu mowcy urośli tak, że dla Piłsudskiego wypadła bardzo skromna rola, a o walce PPS o niepodległość nie wspomniano ani słowa.

Przy tej sposobności endek nie zapomniał zaatakować mniejszości narodowych tak, że wogóle mieliśmy wrażenie, iż żyjemy przed majem 1926, a endecja zajmuje dominujące stanowisko w Polsce i mąci stosunki pomiędzy obywatelami Rzeczypospolitej na korzyść naszych wrogów.

W ŚWIĄTNIKACH GÓRNYCH staraniem miejscowego komitetu PPS odbyło się publiczne zgromadzenie na rynku. Mimo słoty i błota przybyła znaczna ilość obywateli z sąsiednich gmin. Zagaił tow. **Michalec Józef**, przewodniczył tow **Drapich Józef**, sekretarzował tow. **Cholewa**. — Znaczenie niepodległości dla klasy pracującej referował tow. **Rejman** z Krakowa. Dla upamiętnienia dziesięciolecia zgromadzeni jednogłośnie postanowili zwrócić się do władz **o zarządzenie głosowania celem zakazu sprzedaży w tutejszej włosce alkoholu**, — która to sprzedaż daje się we znaki tutejszej ludności pracującej od praojcowskich czasów, wzbogacając szynkarzy, a zubożając ludność. Mamy nadzieję, że tak władze, jakoteż i większość obywateli poprze tę ważną akcję mimo wykrętnej agitacji ze strony propinatorów. — Tow. Michalec wezwał zebranych do czytania **pism robotniczych**, a nie „Blagierków Codziennych", poczem wzniesiono okrzyk na cześć zwycięstwa Socjalizmu i Polski demokratycznej. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono obchód.

Ucieczka 16 więźniów z więzienia w Grudziądzu

—o—

Z więzienia karnego w Grudziądzu zbiegło w sobotę 17 bm. około godz. 5 pp. przez podkop 16 niebezpiecznych więźniów. Natychmiastowy pościg straży więziennej, policji i szkoły żandarmerji nie dał narazie rezultatu, ujęto tylko 3 zbiegów, kótrzy zeznali przed naczelnikiem więzienia, że część ucieka w stronę Prus wschodnich, część kieruje się ku Warszawie. Mają oni w planie posiłkować się pociągami towarowemi. Jak dochodzenie ustaliło więźniowie ci pracowali w więziennej pralni i już oddawna przygotowywali się do masowej ucieczki. Praca nad wykopem trwała kilka miesięcy. Jeden z nich stale opuszczał się do znajdującej się na podwórku obok pralni studni, wyjmował z niej kilkanaście cegieł i rył podkop. wygrzebaną ziemię rzucał do wody, a na noc dziurę zakładał cegłami. Inni szykowali przybory i przyrządy do ucieczki, sporządzili więc z podartych prześcieradeł sznur, przygotowali sobie nadto ubrania cywilne. Przekop miał mieć wyjście na dom Nr. 19 przy ul. Ogrodowej. Tam też ich przyjaciele z miasta wynajęli mieszkanie, w którem zgromadzili ubranie, bieliznę, obuwie. W ciągu ostatnich dwóch dni stale obok domu, Ogrodowa Nr. 19, stały 3 taksówki, któremi uciekinierzy odjechali w niewiadomym kierunku. Gdy już wszystko było gotowe, w sobotę przyszli, jak zwykle do pracy, a ponieważ w sobotę w pralni robi się generalny porządek, więc i teraz zaczęli sprzątać. Na dany sygnał porwali pilnującego ich dozorcę, zatkali mu usta, związali sznurami i wpakowali pod wielką balję, którą przycisnęli różnemi sprzętami z pralni. Sami, korzystając z ciemności, kolejno opuszczali się do studni, skąd podkopem wydostali się na ul. Ogrodową 19. Dopiero gdy przy wieczornym raporcie okazał się brak więźniów pracujących w pralni, dyżurny udał się tam, by sprawdzić co ich tak długo zatrzymało. Zauważył już zdaleka, że w pralni ciemno. Przeczuwając coś złego, wziął jeszcze dwóch dozorców i wszedł do środka. Tu nie zastał nikogo, usłyszał jedynie głuche tupanie w balje, z pod której uwolniono dozorcę. Zaalarmowano wnet straż więzienną, która rozpoczęła poszukiwania, znaleziona koło studni czapka naprowadziła dopiero na ślad ucieczki.

—ooo—

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE OKR KRAKÓW-MIASTO odbędzie się we środę 21 bm. o godz. 7'30 wieczór w sekretarjacie przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego przy ulicy. Dunajewskiego 5 II p. Na porządku dziennym: 1) **„Obecna sytuacja w Polsce a Związki Zawodowe"** — referuje tow. poseł **Żuławski**. 2) **„Prasa robotnicza w walce o prawa klasy pracującej"**.

Wzywa się wszystkie Zarządy Oddziałów Związków, ażeby w pełnym składzie wzięły udział w wymienionej konferencja ze względu na ważność spraw będących na porządku dziennym. Zarazem prosimy o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się we środę 21 bm. o godzinie 6 wieczór w sekretarjacie. Ze względu na ważne sprawy uprasza się wszystkich członków Zarządu oraz komisję kontrolującą o punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE STRAJKUJĄCYCH W FABRYCE GOLDSCHMIEDA odbędzie się w środę 21 bm. o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym w Podgórzu.

ZGROMADZENIE MALARZY I POKOSTNIKÓW we czwartek 22 listopada o godz. 5 wieczór. Sprawy bardzo ważne, o liczne przybycie uprasza **Zarząd**.

ZGROMADZENIA CZŁONKÓW ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI „PROLETARJAT" W KRAKOWIE odbędą się:

w czwartek 22 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 11 przy ul. Mazowieckiej 25,

w piątek 23 bm. o godz. 7 wieczór w Czytelni Robotniczej przy ul. Kazimierza Wielkiego 85,

w poniedziałek 26 bm. o godz. 6 wieczór w sklepie Nr. 7 w Prądniku Czerwonym,

we wtorek 27 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 12 przy ul. Grodzkiej 65,

w środę 28 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 16 przy ul. Twardowskiego 41,

w piątek 30 bm. o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 4 przy ul. Madalińskiego 12,

w niedzielę 2 grudnia o godz. 10 rano w sklepie Nr. 6 w Woli Duchackiej,

we wtorek 4 grudnia o godz. 7 wieczór w sklepie Nr. 5 przy ul. Zwierzynieckiej 20.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Krakowiacy i górale".
Czwartek: „Krakowiacy i górale".

TEATR REWJOWY „GONG"

Codziennie rewja: „To są plotki".

WYKŁADY TUR

(ul. Dunajewskiego 5, III p. — sala odczytowa).

Początek wykładów o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 30 groszy.

Czwartek 22 listopada: **Tow. Feliks Gross**: „Człowiek pierwotny".

Niedziela 25 listopada: **Marjan Rapacki**: „Ruch Spółdzielczy" (sala II p.) początek o g. 5 popoł.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A— B 39. Początek o godz. 7 wieczór)

Środa: Roman Brandstatter i Aleksander Łączyński: Wieczór poetycki.

Czwartek: Dr. Zbigniew Grabowski: Współczesna literatura angielska.

Piątek: Red. dr. Aleksander Błażejowski: Kino, a współczesna twórczość polska.

Sobota: Prof. Tad. Biliński: „A sam czart prowadzi bal" (rozważania nad współczesnem życiem obyczajowem).

KINOTEATRY

Corso: „Casanova".
Nowości: „Arena grozy".
Promień: „W pogoni naokoło świata".
Sztuka: „Tajemnica starego rodu".
Uciecha: „Pan Tadeusz".
Warszawa: „Prezydent" (Mozżuchin).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 22 listopada

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.05: Koncert z Filharmonji warszawskiej dla młodzieży. 17.10: Pogadanka dla pań: p. Jola Fucnsówna: „Przegląd mód". 17.35: Odczyt: „Tragizm wesołka Chaplina" — wygłosi red. M. Kanfer. 18.00: Audycja literacka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.25: Dyr. Jan Stanisławski: Lekcja angielskiego. 19.55: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Komunikat rolniczy i inne. 20.30: Koncert muzyki francuskiej: pp. Stanisława Korwin-Szymanowska (śpiew), prof. Zbigniew Dymmek (fortepian), prof. Stanisław Mikuszewski (skrzypce), prof. Ferdynand Macalik (wiolonczela), dyr. B. Wallek-Walewski (akompanjament). 22.00: PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.